

## Zanim ogłoszono Manifest Opowieść o kapelanie i Dywizji

EDWARD GRZĘDZIŃSKI

Zmiana taktyki w linii politycznej PPR — pomijanie w rachubach na przyszłość rządu polskiego w Londynie — przejawiała się w sformułowanej jesienią 1943 r. koncepcji utworzenia Krajowej Rady Narodowej, która miała zorganizować i stanąć na czele demokratycznego frontu narodowego jako przeciwwagi obozu londyńskiego.

Deklaracja tej partii „O co walczymy” głosiła, że „Rząd emigracyjny, wyłoniony przez przypadkowo zebrane na emigracji elementy, opierający się na antydemokratycznej, nielegalnej konstytucji” z 1935 r., nie mógł być „powołany do realizowania ustroju demokratycznego w odrodzonej Polsce”. Zadanie to będzie powierzono „Rządowi Tymczasowemu”, który powstanie „w kraju na płaszczyźnie porozumienia się wszystkich antyfaszystowskich i antyreakcyjnych sił społecznych, tworzących Antyfaszystowski Front Narodowy”. Rząd ten przeprowadzi wybory do Zgromadzenia Narodowego, które z kolei dokona wyboru prezydenta i uchwali nową konstytucję. W dalszej części deklaracji formułowała wiele postulatów radykalnych przemian społeczno-gospodarczych, a także postulat włączenia do państwa polskiego wszystkich ziem polskich i przyznania narodom ukraińskiemu i białoruskiemu prawa do samostanowienia.

Tak więc w listopadzie 1943 r., w czasie braku łączności między ziemiami polskimi a ZSRR, co trwało do stycznia następnego roku, PPR formułowała program powołania rządu tymczasowego, a z początkiem stycznia przez utworzenie KRN zaczynała go realizować.

Dokładnie w tym samym czasie działacze Związku Patriotów Polskich w ZSRR dyskutowali program Polskiego Komitetu Narodowego, który — jak przewidywano — miał być powołany w najbliższym czasie. Jego podstawy ideologiczne zostały opracowane wcześniej i poniekąd zawarte w deklaracji ideowej ZPP.

Deklaracja ZPP, podobnie jak odezwa PPR z maja 1943 r., potępiała politykę rządu Sikorskiego, wytykała mu działalność na podstawie „narzuconej narodowi antydemokratycznej konstytucji 1935 r.”, zapowiadała walkę o Polskę demokratyczną i parlamentarną, sprawiedliwą i nowoczesną, o umocnienie

o którym przynajmniej Wanda Wasilewska wiedziała — jeśli wierzyć jej wspomnieniom — że jest dla Polski stracony. Jednocześnie wysuwała postulat powrotu do Polski Śląska, Pomorza Gdańskiego i włączenia Prus Wschodnich (przed konferencją moskiewską!). Dostrzegając konieczność pokojowego uregulowania granicznego sporu polsko-czechosłowackiego. Jako cele bieżące Związku deklaracja określała pomoc narodowi w wyzwoleniu ojczyzny od Niemców i, w tym celu, organizację polskich oddziałów wojskowych w ZSRR.

Deklaracja sumowała niejako statutowe cele ZPP, nie formułując nigdzie, że Związek w istocie ma być jednym z załączków przyszłego rządu polskiego, ani nie wspominała o wprowadzeniu w powojennej Polsce ustroju komunistycznego, czy socjalistycznego. Ze wspomnień Wasilewskiej wszelako wynika, że takie cele czołowemu aktywowi ZPP przyświecały. W rzeczywistości bowiem prace Związku toczyły się dwutorowo: nurt oficjalny to załatwianie niezliczonych spraw związanych z niesieniem pomocy wychodźstwu, czy współudział w organizowaniu wojska; nurt drugi, częściowo niejawni, to głównie polityczna, inspirowana przez Stalina bądź przez niego konsultowana, działalność Wasilewskiej, a także Alfreda Lampego i kilku innych osób.

Tymczasem sytuacja na frontach — zbliżanie się armii radzieckich do ziem polskich — stawiała przed polskim aktywnym komunistycznym w ZSRR konieczność konkretyzacji założeń deklaracji ideowej ZPP. Najwcześniej takiej próby dokonano w 1 Dywizji, gdzie jesienią 1943 r. opracowano „Materiały do dyskusji „O co walczymy” (Tezy nr 1)”. „Tezy” przewidywały wprowadzenie w powojennej Polsce systemu „zorganizowanej demokracji”, co w tym wypadku miało oznaczać bezpartyną rząd

dającą odrodzenie ustroju parlamentarnego w Polsce, sprzeczne były wreszcie z ideologią komunistyczną, jako że pomijały całkowicie kierowniczą rolę partii marksistowsko-leninowskiej w państwie. „Tezy”, w następstwie bardzo ostrej dyskusji, zostały zmienione i przedstawione w „Zarysie szkicu programu” (Tezy nr 2), opracowanym przez Aleksandra Zawadzkiego i Hilarego Minca, w którym była już mowa o demokracji parlamentarnej i w większym zakresie nawiązywano do problematyki przedstawionej w deklaracji ideowej ZPP.

W czasie, gdy komunistyczna kadra wojska polskiego dyskutowała „Tezy nr 1”, aktywni komunistyczni skupiony wokół Prezydium ZG ZPP opracował koncepcję powołania jeszcze na terytorium ZSRR politycznego organu, mającego spełniać funkcję tymczasowego rządu polskiego. W ostatecznej wersji projekt ten przybrał postać Polskiego Komitetu Narodowego. Zamiar ZPP nie był konsultowany z PPR z powodu braku łączności radiowej. W tym czasie władzom Związku brakowało rozeznania w politycznym układzie sił w kraju, a ich wiedza

emigracji do reprezentowania narodu polskiego.

„Projekt deklaracji programowej” traktował PKN jako centralny ośrodek kierowniczy walki o wyzwolenie Polski, zakładał w przyszłości poszerzenie własnej bazy o siły walczące w kraju lewicy oraz demokratyczne ośrodki polonijne w Ameryce i Wielkiej Brytanii. Przy tej okazji zrodził się pomysł zaproszenia do ZSRR przedstawicieli Polonii amerykańskiej, m.in. Oskara Langego i Stanisława Orlemańskiego.

Novum w „Projekcie” jest stawianie sił krajowych ponad ośrodkiem powstałym w ZSRR. To jedna z naczelnych idei tego dokumentu, wyraźnie przeciwstawna założeniom „Tezy nr 1”. Te ostatnie w dalszym ciągu miały zwolenników, którzy przeceniali rolę ZPP i polskich jednostek wojskowych w ZSRR w decydowaniu o przyszłości Polski. Ową sposob politycznego rozumowania wynikał z wieloletniego oderwania od kraju, braku rozeznania w istniejącym tam układzie sił i dostrzegania tylko własnych możliwości. Na tym tle rodziło się przekonanie, że główny ciężar walki o zwycięstwo demokracji w Polsce spoczywa na powstałym w ZSRR ośrodku lewicowym.



Lublin, 15 sierpnia 1944 r. Pierwsza Dywizja Wojska Polskiego w wyzwolonych ziemiach Polski posiedzenie KRN. Wśród zebranych znajdują się m.in.: Władysław Gomułka, Edward Ochab, Edward Osóbka-Morawski, Bolesław Bierut, Michał Rola-Liżwiński, Stanisław Janusz. Przemawia Kazimierz Sidor.

Repr. Ryszard Przedworski

na temat działalności i roli PPR była nikła. Natomiast plany zorgan-

Jednakże od stycznia 1944 r., w

Pierwszą wojenną kronikę filmową „Czołówki” oglądałem wielokrotnie. W moim archiwum domowym przechowuję taśmę z zapisem dźwiękowym tego niezwykłego, archiwalnego obrazu. Głos lektora: „Pokazujemy kronikę filmową o tworzeniu się 1 Polskiej Dywizji imienia Tadeusza Kościuszki...” Pierwsze kadry to relacja z pierwszego zjazdu Związku Patriotów w Moskwie. Wśród przemawiających jest także ksiądz w sfiatygowanej sutannie. Kolejne kadry. Obóz sielecki nad Oka. Sygnał: „Pobudka”. Potem dźwięki „Jeszcze Polska nie zginęła...” Wyciszenie hymnu i głos lektora: „15 lipca dywizja i jej dowódca pułkownik Zygmunt Berling złożyli przysięgę.”

Zdecydowany, basowy głos pułkownika Zygmunta Berlinga: „Składam uroczystą przysięgę ziemi polskiej...” I cichy, spokojny głos księdza majora Wilhelma Franciszka Kubsza: „broczącej we krwi”.

Potem płk Berling idzie z ks. majorem Kubszem na trybunę honorową. Berling odbiera przysięgę od całej dywizji.

### I.

Po wielu latach ks. płk Wilhelm Kubsz napisze we wspomnieniach:

„...Po nabożeństwie odbyła się przysięga 1 kościuszkowskiej dywizji.

O godz. 9.30, po dokonaniu przeglądu wojsk przez płk. Bolesława Kieniewiczą i złożeniu przysięgi dowódcy dywizji meldunku o gotowości żołnierzy do przysięgi, płomienne, nastrojowe przemówienie wygłosiła Wanda Wasilewska, przewodnicząca ZPP. Jako pierwszy złożył przysięgę na moje ręce dowódca dywizji — płk Zygmunt Berling. Byłem ubrany w komżę, a w rękę trzymałem krzyż. Następnie poszedłem z płk. Berlingiem na trybunę, gdzie dowódca stojąc w asyście Wandy Wasilewskiej i kapelana dywizji odbierał przysięgę od

Lenino — z nim wiązały się moje najgłębsze przeżycia z okresu wojny.”

Ks. major Wilhelm Franciszek Kubsz 12 października 1943 roku był na pierwszej linii, wśród żołnierzy 1 batalionu, który przed świtem walką rozpoznawał pozycje nieprzyjaciela nad Mierzeją.

Owe chwile i postać księdza majora utrwalił Lucjan Szenwald w „Balladzie o pierwszym batalionie”:

„...I wszystko minęło,  
i cisza aż dziwi,  
Chłupocze Mierzęja po bagnie,  
Śpią martwi. W okopy  
wcisnęli się żywi  
I bagnet prześwieca  
przez bagnet.  
Tam w kul świegotaniu  
wypływa na chorał,  
Jak gdyby w jaskółkach,  
twarz księdza-majora...”

W znanym telewizyjnym filmie, przedstawiającym postać pierwszego dowódcy 1 Dywizji, generała Zygmunta Berlinga, opowiadając o bitwie nad Mierzeją, wyzna ze wzruszeniem:

„...Jestem starym żołnierzem i niejedno widziałem w życiu, ale postawa księdza Kubsza pod Lenino miała wszelkie oznaki bohaterstwa...”

W Archiwum Dokumentacji Mechanicznej zachowały się utrwalone na taśmie 3 października 1963 roku wspomnienia płk. Józefa Pawłowskiego. Wypada tu wyjaśnić, iż Józef Pawłowski w stopniu starszego sierżanta podchorążego w pamiętnym dniu sieleckiej przysięgi 15 lipca 1943 roku był chorążym sztandaru 1 Dywizji. Autor wspomnień zmarł w 1968 roku. Jego głos utrwalono na taśmie w dwadzieścia lat po bitwie nad Mierzeją. Płk Józef Pawłowski opowiadał wtedy między innymi o godzinach poprzedzających natarcie kościuszkowców:

niej i poniekąd zawarte w deklaracji ideowej ZPP.

Deklaracja ZPP, podobnie jak odezwa PPR z maja 1943 r., potępiała politykę rządu Sikorskiego, wytykała mu działalność na podstawie „narzuconej narodowi antydemokratycznej konstytucji 1935 r.”, zapowiadała walkę o Polskę demokratyczną i parlamentarną, sprawiedliwą i nowoczesną, o umocnienie przyjaźni ze Związkiem Radzieckim. Negatywnie oceniała granicę określoną traktatem ryskim, opowiadając się za prawem Ukraińców i Białorusinów do samostanowienia, chociaż nie precyzowała jeszcze alternatywnej linii wschodniej. Szło w tym wypadku o Lwów,

nistycznym w ZPP konieczność konkretyzacji założeń deklaracji ideowej ZPP. Najwcześniej takiej próby dokonano w 1 Dywizji, gdzie jesienią 1943 r. opracowano „Materiały do dyskusji „O co walczymy” (Tezy nr 1). „Tezy” przewidywały wprowadzenie w powojennej Polsce systemu „zorganizowanej demokracji”, co w tym wypadku miało oznaczać bezpartyjne rządy wojskowe, lewicowe choć apolityczne rządy silnej ręki. Podstawą dla nich miałyby być Polskie Siły Zbrojne w ZSRR. „Tezy” całkowicie pomijały działalność PPR w kraju. Przebiegał z nich duch „pierwszej kadrowej”. Plany te kolidowały z oficjalną linią ZPP, zakla-



Lublin, 15 sierpnia 1944 r. Pierwszy raz w wolnych ziemiach Polski posiedzenie KRN. Wśród zebranych znajdują się m.in.: Władysław Gomułka, Edward Ochab, Edward Osóbka-Morawski, Bolesław Bierut, Michał Rola-Żymierski, Stanisław Janusz. Przemawia Kazimierz Sidor.

Repr. Ryszard Przedworski

na temat działalności i roli PPR była nikła. Natomiast plany zorganizowania PKN były uzgadniane — twierdzi W. Wasilewska — „ze stroną radziecką, i to na najwyższym szczeblu”.

W końcu grudnia 1943 r. ZG ZPP powołał Komisję Organizacyjną PKN, której przewodniczącą została Wasilewska, wiceprzewodniczącym Andrzej Witos, a sekretarzem Jakub Berman. A. Lampe na krótko przed śmiercią opracował „Projekt deklaracji programowej Polskiego Komitetu Narodowego” (Tezy nr 3), w którym kwestionował prawo rządu na

Jednakże od stycznia 1944 r. w miarę docierania do ZSRR informacji o działalności i założeniach programowych KRN, zbrojnej działalności PPR, prac związanych z tworzeniem PKN zaniechano. Tym samym już w początku 1944 r. na porządku dziennym stał problem podporządkowania się ośrodka emigracji polskiej w ZSRR Krajowej Radzie Narodowej.

Dla pełności obrazu konieczne jest zaznaczenie problematyki Centralnego Biura Komunistów Polskiej w ZSRR. Prace organizacyjne podjęto w końcu 1943 r. w związku z po-

Ciąg dalszy str. 2-4

miennym, nastawione na wywołanie wygłoszenia Wandy Wasilewska, przewodnicząca ZPP. Jako pierwszy złożył przysięgę na moje ręce dowódca dywizji — płk Zygmunt Berling. Byłem ubrany w komżę, a w ręku trzymałem krzyż. Następnie poszedłem z płk. Berlingiem na trybunę, gdzie dowódca stojąc w asyście Wandy Wasilewskiej i kapelana dywizji odbierał przysięgę od żołnierzy...”

Kapelan 1 Dywizji swoje wspomnienia zakończył słowami:

„...Przyszedł dzień 12 października (1943 roku — RK), dzień, który pozostanie już na zawsze w historii ludowego Wojska Polskiego. Poszli jak huragan, parli naprzód, raz po raz ciężko padając na ziemię. Byłem wtedy wraz z nimi, błogosławiłem walczących, kołem umierających, znakiem krzyża wskazywałem jednym drogę do wolności, drugim do zmartwychwstania.

pamiętnym dniu sieleckiej przysięgi 15 lipca 1943 roku był chorążym sztandaru 1 Dywizji. Autor wspomnień zmarł w 1968 roku. Jego głos utrwalało na taśmie w dwadzieścia lat po bitwie nad Mierzeją. Płk Józef Pawłowski opowiadał wtedy między innymi o godzinach poprzedzających natarcie kościuszkowców:

— Mówi się zazwyczaj o bohaterstwie, o przygotowaniu żołnierzy na śmierć. Każdy z nas zdawał sobie z tego sprawę. Przekazywaliśmy sobie wzajemnie dokumenty, zdjęcia, wymienialiśmy adresy i informacje o rodzinach. Jest to taka — powiedzmy — spowiedź wojskowa.

Chociaż była także i spowiedź katolicka. 11 października już w czasie przedwieczornym chodził po stanowiskach ksiądz Kubisz. Jest to fantastyczny człowiek. Kto chciał

Dokończenie na str. 2

## W przyszłość przez historię

Wizyta Michaiła Gorbaczowa w Polsce po części przebiegała również szlakiem przeszłości.

Jej przesłanie skierowane było wprawdzie w przyszłość, ale, jak się okazuje, droga w tym kierunku prowadzi także przez historię. Przykład stosunków polsko-radzieckich dowodzi jak bardzo może ciążyć przeszłość i jak wielka jest nieraz potrzeba oczyszczenia jej z fałszów i prześmiesz. Taka właśnie potrzeba widoczna jest dziś po obydwu stronach granicy na Bugu. Materializuje się ona ciągiem faktów, tworzących proces głębokiej weryfikacji historii.

Fascynacja dokonującymi się w Związku Radzieckim przemianami dotyczy nie tylko rewolucyjnego zwrotu w podejściu do teraźniejszości i przyszłości tego kraju, lecz również odwagi odwołania się do pełnej prawdy o przeszłości. Można powiedzieć — nieraz dramatycznej prawdy o historii, weryfikującej nie tylko niemieckie karty zapisanych faktów, lecz również osobiste życiorysy milionów ludzi, całych pokoleń. Budzi to dziś głęboki szacunek i niezwykle przekonująco uwiarygodnia cały proces przemian w ZSRR.

Ma on bardzo bliskie i bezpośrednie odniesienia polskie. Jest również szansą dla odzyskania wielu fragmentów naszych wzajemnych stosunków na płaszczyźnie między państwowej, międzynarodowej i międzyludzkiej. Dramatyzm tych stosunków ma wielowiekowy rodowód, ale i źródła bliższe, znajdujące się w ostatnim siedemdziesięcioleciu. Historiografia polska potrafiła ukazać już obiektywną prawdę o wielu ważnych fragmentach wzajemnych stosunków, zwłaszcza do 1939 roku. Pełne oświetlenie dziejów do tego okresu jest sprawą poznania historycznych źródeł nie zaś, jak sądzę, ograniczeń politycznych.

Problem z historią zaczyna się od 17 września 1939 roku. Od tego dnia istotny nurt naszych narodowych dziejów spłótł się z historią ZSRR. Nie mógł też być prawdziwie i obiektywnie naświetlony bez weryfikacji historii w Związku Radzieckim, bez głębokich przewartościowań ocen, faktów, wydarzeń i procesu dziejowego w tym kraju. Stało się to możliwe w ostatnich trzech la-

tach, które odsłoniły całą prawdę o stalinizmie.

Już w ubiegłym roku, przed rocznicą września, padły w ZSRR słowa potępienia uwalniające godności Polaków oceny państwa polskiego przez Molotowa na pamiętnej Sesji Rady Najwyższej ZSRR w 1939 r. Wśród historyków radzieckich trwa spór o pakt Ribbentrop-Molotow i tzw. umowę graniczną z 1939 r. Michaił Gorbaczow w poniedziałkowym wystąpieniu w Sejmie PRL potępił deportację setek tysięcy Polaków z terenów włączonych po 17 września 1939 r. do ZSRR na wschód. Losy deportowanej ludności polskiej są sprawą wciąż czekającą na pełne i obiektywne naświetlenie.

Pracuje nad tymi drażliwymi problemami wzajemnych stosunków w przeszłości wspólna komisja historyków polskich i radzieckich. Oczekiwania na wyniki jej badań oraz widoczne zniecierpliwienie, pozostają być może w sprzeczności z trudnościami badawczymi i wymaganiami rzetelnej oceny historycznych źródeł. Trudno popędzać historyków, trudno jednakże dziwić się nieco zniecierpliwionym nadziejom na rychłe poznanie prawdy historii w sytuacji, gdy polityka usunęła już na tej drodze tak istotne bariery.

Historyczna zapewne wizyta radzieckiego przywódcy w Polsce, głównego architekta przeobrażeń swojego kraju, ma pozytywne reperkusje również w odniesieniach do historii naszych wzajemnych stosunków. Ważkie słowa wypowiedziane na ten temat są potwierdzeniem jego dotychczasowej otwartości na prawdę. Wypowiedziane jednak na polskiej ziemi rodzą nadzieję na całkowite odkłamanie historii naszych trudnych, często powikłanych i dramatycznych kontaktów. Jak sądzę, jest to silny i szczery impuls również dla historyków obydwu krajów. W imię przyszłości nie należy zwlekać z wyjaśnieniem pełnej prawdy o przeszłości. Jest to również kanon filozofii myślenia i wartościowania Michaiła Gorbaczowa.

WŁADYSŁAW TYBURA

## Rok 1937

# Raporty z Moskwy

Publikujemy drugi raport ambasadora RP w Moskwie, dr. Wacława Grzybowskiego, dotyczący sytuacji w ZSRR w roku 1937. Pierwszy opublikowaliśmy w „Historii i Życiu” nr 13/19 z dnia 1.VII.br. Przypomnijmy fragment komentarza poprzedzającego publikację obydwu raportów autorstwa Bogdana Krolla, który dokumenty opracował do druku: „Zawarte w obu tych raportach informacje nie wnoszą już raczej nic nowego do obecnej — w dobie jawności i likwidacji „białych plam” — wiedzy o Związku Radzieckim w drugiej połowie lat trzydziestych. Powodem publikacji jest zamiar zapoznania czytelników „Historii i Życia” z raportem dyplomatycznym jako specyficznym rodzajem źródła historycznego, a także przedstawienie przesłanek, jakie raporty z Moskwy dostarczały Ministerstwu Spraw Zagranicznych, a za jego pośrednictwem kierowniczym czynnikiem państwa, do kształtowania stosunków polsko-radzieckich.”

### TAJNE

AMBASADA  
Rzeczypospolitej Polskiej  
w Moskwie

Moskwa, dn. 15 listopada 1937.  
Spiridonowska 30.

Do  
Pana Ministra  
Spraw Zagranicznych  
w Warszawie

W sprawie: dwudziestolecie rewolucji w epoce Stalina.

Z punktu widzenia haseł i celów, w imię których dwadzieścia lat temu został dokonany przewrót bolszewicki, obchód tego dwudziestolecia w obecnym okresie rządów Stalina jest paradoksem. Przewrót roku siedemnastego miał za cele i hasła złamanie systemu rządów absolutystycznych, zlikwidowanie militarystyki, usunięcie eksploatacji warstw

pracujących, samookreślenie narodowościowe, zastąpienie biurokracji czynnikiem społecznym, oddanie ziemi chłopom. Ani jeden z wytkniętych wówczas celów nie został osiągnięty, ani jedno z haseł nie zostało zrealizowane. Usprawiedliwieniem obchodu dwudziestolecia rewolucji jest jednak fakt, że rewolucja trwa i przy pomocy mniej więcej tych samych środków zdąża do celów wręcz odwrotnych.

Reasumując zmiany, które zaszły od dwudziestolecia rewolucji należy stwierdzić, że decydującymi elementami nowej rosyjskiej rzeczywistości stają się przede wszystkim autokratyzm, etatyzm integralny i Stalin.

### I. AUTOKRATYZM.

W raporcie z lutego br. podałem pewną ilość problemów rzeczywistości rosyjskiej, zasługujących na

przestudiowanie wobec ich roli praktycznej. Zaliczyłem do nich: 1) problem nowej warstwy rządzącej, 2) kontrast krystalizującego się obyczaju i rewolucyjnej frazeologii, 3) nieustabilizowany stosunek do doktryny komunistycznej, 4) państwa, jako monopolistycznego przedsiębiorcy, 5) problemy rolnictwa i 6) logikę rosyjskiego autokratyzmu.

Wypadki ubiegłych od lutego miesięcy pozwalają obecnie, bez obawy poważniejszych błędów, na sformułowania bardziej sprecyzowane. Zdaje się nie ulegać wątpliwości „swoista logika rosyjskiego autokratyzmu” stała się czynnikiem dominującym. Dwudziestoletni okres od obalenia „samodierżawia” doprowadził do pełnego nawrotu samodierżawia. Tzw. silne rządy są często odpowiednikiem słabości narodów. W wypadku rosyjskim, jak niegdyś w wypadku francuskim, autokratyzm jest ponoć koniecznością. Partia komunistyczna osiągnęła stopień rozkładu i zaniku prężności analogiczny do rozkładu francuskich sił rewolucyjnych w epoce Konsulatu. Podkreślony przeze mnie „kontrast krystalizującego się obyczaju i rewolucyjnej frazeologii” przybrał już jasne formy niewolnictwa z frazeologią „carosławia”. „Nieustabilizowany stosunek do doktryny komunistycznej” przekształcił się stopniowo w niesamowite zakłamanie, polegające na utrzymywaniu dawnych szyldów, przy całkowicie zmienionej treści i uzupełnianiu tradycji Lenina tradycją Iwana Kalitę, Iwana Groźnego i Piotra Wielkiego. Metamorfoza dokonała się w naszych oczach i została zadokumentowana tysiącami wyroków śmierci.

Rewolucja socjalistyczna została zastąpiona przez rewolucję stalinowską. Ważnym jest dla nas, żę dalszy rozwój wypadków w Rosji odbywać się będzie w ramach systemu, wytworzonego przez autokratyzm Stalina.

Konkretnym wyrazem tego systemu jest przekształcenie stopniowe Rosji w państwo biurokratyczne. Wprawdzie dodatkowy aparat organizacyjny, jakim jest partia komunistyczna, ma jeszcze zadania analogiczne do partii rządzących w reżimach totalitarnych, ale w warunkach rosyjskich przewaga aparatu biurokratycznego jest wyraźna.

Partia komunistyczna pozostaje pod rządami GPU. Dyktatura Stalina jest wyrazem rządów biurokracji, a nie partii. „Politbiuro” jest tylko radą przyboczną. Centralny Komitet Partii — Komitetem aprobującym nakazy.

Krystalizowanie się reżimu stalinowskiego odbywa się drogą rewolucyjną, drogą terroru. Terror ten ma dwa oblicza i dwa cele. Z jednej strony ma on za zadanie zniszczyć wszystkich aktualnych i potencjalnych przeciwników tego reżimu. Z drugiej strony jest on usiłowaniem naprawy i galwanizacji aparatu biurokratycznego, administracyjnego, politycznego i gospodarczego, od którego już dziś wyłącznie zależy powodzenie i rozwój stalinowskiego autokratyzmu. Jednym z dowodów „stawki na aparat administracyjny” jest niedawna reforma pomniejszania obwodów administracyjnych drugiej instancji, powrót do dawnego gubernialnego podziału terytorialnego. Należy skonstatować, że powrót do autokratycznego systemu, opartego o rządy biurokracji, odpowiada w dużym stopniu warunkom obecnej rzeczywistości rosyjskiej. Jest on naturalnym wyrazem bezwładu mas i logiczną konsekwencją socjalistycznego etatyzmu. Jeśli nawet osłabia w pewnym stopniu spójność i prężność państwa, to w każdym razie chroni je od bezwładu i anarchii.

Dokończenie na str. 2

# Zanim ogłoszono Manifest

Ciąg dalszy ze str. 1

trzeba partyjno-organizacyjnego ujęcia działalności polskich komunistów w Związku Radzieckim. W zamyśle organizatorów CBKP powinno być częścią składową PPR, lecz w omawianym tu okresie nie miało na to jeszcze zgody jej KC. Biuro powstało po licznych naradach z kierownictwem (WKP(b), a także z czołowymi działaczami rozwiązanej Międzynarodówki, D. Dymitrowem i D. Manuilem, CBKP objęło polityczne kierownictwo nad ZPP i PSZ w ZSRR oraz działało jako ich przedstawicielstwo i łącznik z władzami radzieckimi. Funkcje te dawały komunistom monopol na reprezentowanie spraw polskich i znaczną gwarancję na kierownicze, kluczowe stanowiska we władzach wyzwolonej Polski. Przypominajmy, że przewodniczącym Biura był A. Zawadzki, sekretarzem Stanisław Radkiewicz, członkami W. Wasilewska, Karol Świerczewski i J. Berman, a pełnomocnikami H. Minc i Stefan Wierbiński.

3 stycznia 1944 r. Armia Czerwona przekroczyła przedwojenną granicę Polski, co na porządku dziennym stawiało sprawę wyjaśnienia stosunku Armii Krajowej do wojsk radzieckich. Wydarzenie to zapoczątkowało publiczną polemikę między rządem polskim w Londynie i rządem ZSRR. Wymiana zdań na łamach oficjalnej prasy, do której aktywnie włączyła się dyplomacja brytyjska, nie przyczyniła się do wznowienia zerwanych w kwietniu 1943 r. stosunków dyplomatycznych między Polską i ZSRR. Trwająca niespełna trzy miesiące „wojna not” ukazała jedynie, że nikt z szans na rozwiązanie sprawy polskiej na podstawie porozumienia między polskim rządem na emigracji a Związkiem Radzieckim.

W marcu 1944 r. wyruszyła z Polski do Moskwy delegacja KRN, w skład której wchodził Edward Osóbka-Morawski, Marian Spychalski, Jan S. Haneman i Kazimierz Sidor. Czwórka delegatów reprezentowała organizację, która w obliczu zastraszających się w 1944 r. antagonizmów politycznych (obóz londyński oceniał każde posunięcie KRN „pod kątem sowietyzacji kraju” — jak to określał KC PPR w liście do Dymitrowa) dążyła do konsolidacji sił demokratycznych, tworzenia rad narodowych i rozwoju Armii Ludowej, by przez te ośrodki objąć władzę w chwili wyzwolenia choćby części Polski. Program konsolidacji nie powiódł się, mimo że PPR pozyskała poparcie drobnych ugrupowań socjalistycznych.

Brak wystarczającego uznania w kraju dla uzyskania władzy był głównym motywem podróży delegacji KRN do Moskwy. Kierownictwo PPR szukało poparcia u Stalina

dzynarodowe takiego posunięcia. Po wielokrotnych ostrzeżeniach Churchilla oraz po zerwaniu korespondencji na temat Polski z szefem rządu brytyjskiego, Stalin musiał postępować szczególnie ostrożnie, by obok konfliktu dyplomatycznego z Wielką Brytanią nie doprowadzić do podobnego zaostrożenia stosunków z USA. Roosevelt bowiem popierał inicjatywę Churchilla i podzielał na ogół jego poglądy na temat ostatecznego rozwiązania sprawy polskiej. Z drugiej strony ewentualna realizacja „pogrzebów” brytyjskiego premiera byłaby ciosem w interesy ZSRR, do czego Stalin nie mógł dopuścić. Stąd jego dążenie do zdyskontowania w przededniu wizyty Mikołajczyka w Waszyngtonie rozmów z przedstawicielami KRN i Polonii amerykańskiej, O. Langiem i S. Orlemańskim. Ci ostatni mieli przedstawić Rooseveltowi i Mikołajczykowi wyniki swoich obserwacji i przeprowadzonych na przełomie kwietnia i maja rozmów ze Stalinem i ZPP. A konkluzja z tych rozmów była taka, że rząd polski winien być utworzony w kraju, gdzie istnieją do tego odpowiednie siły; ZPP rządu nie utworzy, co najwyżej może współpracować w tym dziele; porozumienie z rządem na emigracji pożądaną, pozytywną oceną Mikołajczyka i Romera.

Zarówno Stalin, jak i ZPP tylko w minimalnym stopniu uwzględniali możliwość wznowienia stosunków polsko-radzieckich na bazie rządu polskiego w Londynie w przypadku jego reorganizacji. Wydaje się, że to założenie było podtrzymywane wyłącznie w celu niezrażania sojuszników zachodnich. Natomiast jako bardziej prawdopodobna jawiła się możliwość powołania na wyzwolonych ziemiach polskich nowego rządu, utworzonego na bazie ZPP i KRN oraz uzupełnionego przez kilku polityków z Londynu. Zwiększała poparcie był udział Mikołajczyka, którego wejście do nowego rządu dawałoby mu legitymację ciągłości prawnej i zapewniłoby tej władzy szerokie poparcie społeczne. Ale realności takiego rozwiązania, z wymienionych wyżej przyczyn, starano się nie eksponować.

Rodzi się w tym miejscu pytanie, czy rząd radziecki do chwili przybycia delegacji KRN miał bliżej sprecyzowany plan co do władzy politycznej na wyzwolonych ziemiach polskich? Wielu badaczy sądzi, że nie. Ale i odpowiedź twierdząca nie jest nieuprawniona, bowiem nie trudno zauważyć, że wszystkie poczynania ekipy Stalina ukierunkowane były na realizację radzieckiej racji stanu. A w niej mieściły się i włączenie do ZSRR republik bałtyckich, i włączenie Polski do radzieckiej strefy wpływów. Tylko bowiem w tym kontekście prawdziwe wydają się zapewnienia Stalina, że ZSRR nie

Dokończenie ze str. 1

i kto nie chciał, jako żołnierze tak się skupili i on udzielał wspólnego, zbiorowego rozgrzeszenia. Nikt się tam mu nie spowiadał, każdy żałował i korzystał ze wspólnego rozgrzeszenia.

Kapelan chodził aż na pierwszą linię. Do naszej baterii przyszedł dowódca. Potem ja odprowadziłem go do drugiej baterii okopami, rowami łączącymi. Kubsz to postać bardzo ciekawa. Na historycznych zdjęciach z sielekiej przysięgi stoi z Berlingiem na trybunie. W 1943 roku został przywieziony z oddziałów partyzanckich samolotem... Przez linię frontu specjalnie do naszej dywizji...

## II.

Jak przedstawia się curriculum vitae człowieka, który tak mocno utrwalił się w serdecznej pamięci nie tylko kościuszkowców?

Wilhelm Kubsz, syn Karola i Jadwigi urodził się 29 marca 1911 roku w Gliwicach. W 1 Dywizji posługiwał się imieniem Franciszek, by nie narazić najbliższych przebywających w kraju na represje ze strony Niemców. Kubszowie mieszkali wówczas w Wodzisławiu Śląskim przy ulicy Dworcowej 18.

Ks. płk Wilhelm Kubsz napisze we wspomnieniach:

„Wszedłem w skład rozszerzonego Prezydium ZPP i odtąd do 1944 roku uczestniczyłem co trzy tygodnie w zebraniach ZPP. Nasze przemówienia zjazdowe poszły na falach eteru na cały świat. Jak się po wojnie dowiedziałem, zaraz na jutro po usłyszeniu mojego przemówienia b. naczelnik poczty w Wodzisławiu, p. Cyran, zakomunikował mojemu ojcu radość wieść, że żyję, że jestem w Moskwie i że przemawiałem przez radio. Była to największa radość dla moich drogiego rodziców i rodzeństwa”.

Ks. Kubsz pochodził z rodziny wielodzietnej. Ojciec, z zawodu maszynista kolejowy, był uczestnikiem powstań śląskich. Wilhelm po skończeniu gimnazjum w Wodzisławiu, w 1930 roku rozpoczyna studia filozoficzne i teologiczne w seminarium w Obrze (woj. poznańskie). Był to nowicjat Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów. Marząc o pracy misyjnej w dalekich krajach, zdobywał jednocześnie zawód technika dentystrycznego. Nie przewidywał zapewne wówczas, iż zawód ten okaże się bardzo pożyteczny nie na dalekich ładach pod tropikalnym niebem, lecz w czasie wojny w... oddziale partyzanckim.

Wilhelm Kubsz w 1936 roku otrzymał święcenia kapłańskie i skierowanie do pracy duszpasterskiej na Polesiu. Gdy wybuchła II wojna światowa, był wikarym i prefektem w Luninie (powiat Luniniec). W 1940 roku przeniósł się do Luninca, a w roku następnym objął funkcję administratora parafii Puzicze. 10 maja 1942 roku został

tygodni pod eskortą dwóch żandarmów przetransportowano do więzienia w Baranowiczach. Tu dowiedział się, że jest na liście więźniów, którzy mają być rozstrzelani. 2 lipca 1942 roku ucieka z więzienia, korzystając z pomocy strażnika, Austriaka, przeciwnika hitleryzmu. Konspiracyjnymi ścieżkami powraca do swojej parafii Puzicze; szybko jednak ludzie do brej woli ostrzegają księdza, że nadal tropi go gestapo. Ks. Kubsz nawiązuje kontakt z radzieckim oddziałem partyzanckim, który działał na terenie jego parafii. Dowodził tym oddziałem Wasilewcow — „Dziadzia Wasia”.

Polski ksiądz „zameldował się” w radzieckim oddziale partyzanckim z dwoma walizkami. W jednej były szaty i naczynia liturgiczne, w drugiej akcesoria, przybory dentystryczne.

W partyzantce (wiosną roku 1943 oddział rozrósł się do brygady, która otrzymała imię Włodzimierza

# Opowieść o kapelanie 1 Dywizji

Lenina) pełnił faktycznie trzy funkcje: kapelana (był w tym oddziale Polacy-katolicy), dentysty (leczył zęby partyzantom) i żołnierza uczestniczącego w licznych akcjach bojowych. Brygada miała skład międzynarodowy. Byli w niej Rosjanie, Białorusini, Ukraińcy, Polacy i Żydzi. Po latach ks. płk Wilhelm Kubsz wyzna:

„Triumfowała zasada przykładnego współistnienia i współpracy ludzi o różnych zapatrywaniach religijnych i poglądach na świat, ale solidarnych w walce ze złem, ze wspólnym wrogiem...”

## III.

Przyszedł maj roku 1943. W Sielcach nad Oką formowała się 1 Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Potrzebny był kapelan. W Głównym Sztabie Partyzanckim w Moskwie dowiedziano się, że w Brygadzie im. Włodzimierza Lenina jest partyzant w sutannie. Dowództwo oddziału otrzymało najpierw polecenie, by przesłać jego dane personalne; wkrótce potem przyszedł rozkaz: „świąszczeniaka przetrzymać samolotem do Moskwy”.

W rejonie działania brygady samoloty nie mogły lądować (podmokłe łąki). Maszyny z Moskwy często przylatywały do sąsiedniego grupowania partyzanckiego, które od Brygady im. Włodzimierza Lenina dzieliło 200 kilometrów. Drogę tę ks. Kubsz przebył konspiracyjnymi ścieżkami, objazdami

kiewskich lotnisk. Na „świąszczeniaka” oczekiwał radziecki kapitan, który niezwłocznie przewiózł księdza do Głównego Sztabu Partyzanckiego. Tu ks. Kubsz dowiedział się o powodach swej niezwykle podniebnej podróży do Moskwy. Zaproponowano mu funkcję kapelana w formowanej właśnie 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Ks. Kubsz propozycję przyjął. Przy okazji dowiedział się, że na prośbę płk. Zygmunta Berlinga i Wandy Wasilewskiej „świąszczeniaka” wyszukał w oddziałach partyzanckich generał Ponomarenko (w latach pięćdziesiątych był on ambasadorem Związku Radzieckiego w Polsce).

## IV.

Czytelników zapewne zainteresuje fakt, kiedy ks. Wilhelm Kubsz został awansowany do stopnia majora. Było to 9 czerwca 1943 roku w pierwszym dniu I Zjazdu Związku Patriotów w Mo-

Srogi „Początek drogi — Lenino”. Z opisu bitwy nad Miereją wybieram dwa fragmenty:

„Wyskoczył z drugą kompanią, żwawo, energicznie, po partyzancku, podwijając poły czamary, przyciskając stulę do piersi, ksiądz major Kubsz.

Czuje się jednym z nich, z żołnierskiej społeczności, a w tym biegu jeszcze błogosławi krzyżem. „Niechże was, drodzy, omijają kule podczas tej niespodziewanej wyprawy”.

Ktoś gwałtownie podtrzymuje księdza za czamare.

— Księżu kapelanie! Dokąd?! Nie wolno!

— Ja z nimi, z nimi — rzuca przez ramię.

Osadzają go mocne ręce.

— To nie miejsce księdza. Tam będzie strasznie.

Już druga kompania przebiła się piersią przez wodną topliw...”

Inny epizod:

„Przeniesiono ogień na dalsze rubieże. Artylerzyści, jak jeden mąż westchnęli z podziwu, gdy uniosła się żołnierska tyraliera 1 i 2 pułku piechoty. Towarzyszący Frankowskiemu radzieccy oficerowie z plutonów dowodzenia z rozmachem cisnęli czapki w górę.

— Z takimi walczyć! Uraaaa, uraaa! Frankowski uśmiechnął się.

— Patrzcie — wskazał palcem wyraźną sylwetkę księdza majora Franciszka Kubsza idącego z krzyżem w ręku razem z piechurami.

— Wot, gieroj; Rosjanie mówili to bez ironii, z pełnym szacunkiem...”<sup>5)</sup>

Ks. płk Wilhelm Kubsz wyzna skromnie w swoich relacjach:

„Jeszcze w momencie natarcia 1 pp 1 batalionu byłem na linii, by udzielić im rozgrzeszenia. Chciałem też mieć spokojne sumienie, że spełniłem swój obowiązek kapłański względem tych, którzy mi całym sercem zaufali...”

## VI.

W marcu 1944 roku ks. major Wilhelm Kubsz otrzymuje awans do stopnia podpułkownika. W lipcu tegoż roku nominację na generalnego dziekana Wojska Polskiego. Z funkcji tej został zwolniony 31 stycznia 1944 roku. Różni autorzy podają różne przyczyny jego zwolnienia. Nie wnioskujemy w szczególności. W czasie wojny różnie toczyły się losy ludzi, którzy mieli utrwalic się w historii i w legendzie. W lutym 1943 roku ks. płk Wilhelm Franciszek Kubsz rozstaje się z wojskiem. Nie z własnej woli. Człowiek, na którego rece 15 lipca roku 1943 składał przysięgę płk Zygmunt Berling w krajo-

skwie. Uczestniczył w tym zjeździe ks. Kubsz w swojej sfatygowanej, partyzanckiej sutannie. Wtedy spotkał się po raz pierwszy z płk. Zygmuntem Berlingiem i Wandą Wasilewską. We wspomnieniach napisze:

„Płk Berling powitał mnie z miejsca słowami: „Mianuję księdza majorem. Oto dywizja ma już swego kapelana-partyzanta...”

Ks. Wilhelm Kubsz już jako major został wybrany do prezydium zjazdu. Wygłosił wówczas porównawcze, patriotyczne przemówienie. Wszedł także w skład rozszerzonego Prezydium ZPP.

Do 1 Dywizji stacjonującej w Sielcach nad Oką przyjechał pod koniec czerwca 1943 roku. Miał wówczas już niemal pełne wyposażenie liturgiczne i nowe kapelańskie szaty. W Moskwie uszyto mu kapelańską mundurową czamare według tradycyjnych polskich wzorów. Projekt tej czamary naszkicowała Janina Broniewska<sup>4)</sup>. Nową sutannę uszył mu krawiec teatralny, Gruzin, który zapytany przez ks. Kubsza, czy szyl już kiedyś podobne szaty, odpowiedział:

— Owszem, dla kardynała!

— Jakiego kardynała? — zapytał kapelan 1 Dywizji.

— No, takiego z teatru! — brzmiała odpowiedź.

Piękny brokatowy ornat otrzymał ks. major Wilhelm Kubsz z jed-

osrodki objac wladze w chwili wyzolenia chocby czesci Polski. Program konsolidacji nie powiodl sie, mimo ze PPR pozyskala poparcie drobnych ugrupowan socjalistycznych.

Brak wystarczajacego uznania w kraju dla uzyskania wladzy byl glownym motywem podrzoj delegacji KRN do Moskwy. Kierownictwo PPR szukalo poparcia u Stalina dla swojej polityki oraz dazylo do osiagniecia pelnego porozumienia z polskimi komunistami w ZSRR. Oba te cele byly ze soba zwiazane, niemozliwa byla realizacja tylko jednego z nich. Do czasu przybycia delegacji do Moskwy, w ZSRR nie popularyzowano roli PPR ani jej programu. Niemniej wzrosl znacznosci czesci polskiej emigracji lewicowej panowaly sprzyjajace PPR nastroje, nie zapomniano wszakze, ze jej tworczy wywodzili sie z szeregow tej emigracji. Wymownym tego wyrazem byly odrzucenie tendencji zawartych w „Tezach nr 1” oraz wyrazone zaakcentowanie na naradzie CBKP w marcu 1944 r. roli PPR w walce wyzwoleniczej narodu polskiego.

Oficjalnym zadaniem pelnomocnikow KRN w Moskwie bylo nawiązanie stosunkow z rzedami panstw sprzymierzonych. W trakcie rozmow z przedstawicielami aliantow mieli oni uzyskac informacje na temat sytuacji Polski, dowiedziec sie, ze rzed londyński nie wyraża rzeczywistych interesow narodu i ze zadanie reprezentowania narodu wziela na siebie KRN, wyloniona — jak twierdzono — przez demokratyczne organizacje i partie polityczne. Z kolei delegacja KRN miala zabiegac o pomoc dla oddzialow AL.

Nazajutrz po przybyciu, 17 maja, delegacja KRN odbyla rozmowy z Prezydium ZG ZPP i CBKP. 19 i 22 maja podejmowal ja Stalin, który oswiadczył, ze gotow jest uznac KRN za przedstawicielstwo narodu polskiego oraz nawiązac stosunki z jej przyszlym organem wykonawczym. Lagodzil jednoczesnie wymowe tego oswiadczenia godzac sie z obiekcjami delegacji KRN, ze natychmiastowe powołanie instancji wykonawczej byloby przedczesne. Uchylil sie tez od bardziej szczegolowych rozmow na ten temat, zalecajac najwyrazniej zwloke. Natomiast zapewnil przedstawicieli KRN, ze „rzed londyński w tym skladzie jak dzis nie bedzie przez ZSRR uznany”.

23 maja kierownictwo ZPP oglosilo komunikat o uznaniu KRN za kierowniczy ośrodek walki.

Od 25 maja do 10 czerwca delegacja KRN i przedstawiciele kierownictwa ZPP wizytowali, zgodnie z sugestia Stalina, oddzialy wojska polskiego, prowadzac jednoczesnie rozmowy miedzy soba na temat problemow organizacji przyszlego panstwa polskiego.

Pierwsze kontakty wykazaly mozliwosc porozumienia sie obu ośrodkow polskiej lewicy. W tej sytuacji zwloka Stalina w definitywnym uznaniu KRN za przedstawicielstwo narodu polskiego wynikała z obawy o negatywne reakcje mien-

sajdzi, ze nie. Ale i odpowiedz twierdzaca nie jest nieupowazniona, bowiem nietrudno zauwazyc, ze wszystkie poczynania ekipy Stalina ukierunkowane byly na realizacje radzieckiej racji stanu. A w niej miešcily sie i włączenie do ZSRR republik baltickich, i włączenie Polski do radzieckiej strefy wplywow. Tylko bowiem w tym kontekście prawdziwe wydaja sie zapewnienia Stalina, ze ZSRR pragnie Polski silnej i niepodleglej. Zatem mozna stwierdzic, ze rozwiązanie sprawy rzadu polskiego bylo dla ZSRR tylko elementem wiekszej gry o strefy wplywow w Europie.

Wizyta premiera Mikołajczyka w USA, planowana na pocatek roku 1944, byla nastepnie kilkakrotnie odkladana ze wzgledu na trwajace rokowania miedzy wielkimi mocarstwami w sprawie ponownego nawiązania polsko-radzieckich stosunkow dyplomatycznych. C. Hull we wspomnieniach przedstawil rzeczywiste powody, dla których prezydent USA unikal spotkania z szefem polskiego rzadu: „Roosevelt uwazal (...) ze osobista dyskusja z premierem polskim nie rozwiazalaby trudnosci z Rosja. Wiedzieliśmy o sprzeciwie, jaki istnial wewnatrz Rządu Polskiego wobec jakiegokolwiek zrzeczenia sie wschodniej Polski na rzecz Rosji, bez wzgledu na wartosc obszaru niemieckiego, który Polska miala otrzymac. Wiedzieliśmy rowniez, ze Rosja nie zgodzi sie na zadne porozumienie z Polska, które by nie obejmowalo odzyskania wschodnich terenow Polski uznawanych przez Rosje za swoje. Istnialo tez dalsze zastrzezenie, ze osobista konferencja pomiedzy Rooseveltem a Mikołajczykiem, z calym rozglosem, z jakim by sie oczywiscie spotkala, moglaby oczywiscie wywolac wrazenie, ze Stany Zjednoczone przyjeły stanowisko Polski przeciwko Rosji. Wiosna 1944 r. byla okresem przygotowawczym do najwiekszej kampanii wojkowej w historii amerykanskiej — desantu w Normandii. Desant ten mial byc skoordynowany z rosyjskimi ruchami wojskowymi na wschodzie, tak aby Niemcy nie mogli wycofac zbyt duzej czesci swych wojsk dla zrucenia przeciwko nam na zachodzie. Nie mogliśmy sobie pozwolic na stroniczosc w zagadnieniu polskim w stopniu, który moglby w tym krytycznym momencie wywolac wrogosc Rosji”.

Wkrótce po przyjeździe (5 czerwca) Mikołajczyka do Waszyngtonu, podsekretarz stanu E. Stettinius zapewnil ambasadora A. Gromyke, ze rozmowy beda mialy charakter ogolny, i ze rzed amerykanski nie przewiduje „zadnych nowych propozycji”. Tak tez bylo w istocie. Po szczodrych obietnicach na pocatek rozmow amerykanscy partnerzy w miare omawiania szczegolow stawali sie coraz bardziej wstrzymiezwliwi. Pozytywnym elementem dyskusji bylo uzgodnienie, z inicjatywy prezydenta, projektu podrzoj Mikołajczyka do Moskwy w celu poprowadzenia bezposrednich rozmow z rzedem radzieckim.

ciąg dalszy na str. 3

Wilhelm Kubsz w 1936 roku otrzymal swiecenia kaplanskie i skierowanie do pracy duszpasterkiej na Polesiu. Gdy wybuchla II wojna swiatowa, byl wikarym i prefektem w Luninie (powiat Luniniec). W 1940 roku przeniosl sie do Luninca, a w roku nastepnym objal funkcje administratora parafii Puzicze. 10 maja 1942 roku zostal aresztowany przez gestapo. Powody aresztowania: kontakty z partyzantami, kolportaz ulotek, apele do mlodziezy, by nie wyjezdzała na roboty do fabryk w Niemczech. Osadzono go najpierw w wiezieniu w Sosnkowicach, pozniej w Haczewiczach, a po uplywie trzech

## Dokończenie ze str. 1

Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że „reformy” w dziedzinie przemyslu czy rolnictwa polegaly w roku obecnym prawie wyłacznie na reorganizacji aparatu administracyjnego w tych dwóch dziedzinach, wzglednie na polepszeniu uposazenia pracownikow tego aparatu.

## II. ETATYZM INTEGRALNY.

Niektórzy obserwatorzy zagraniczni ludzili sie do niedawna nadzieja, ze krystalizujacy sie reżim stalinowski oznaczal bedzie pewne cofniecie sie etatyzmu gospodarczego na rzecz inicjatywy i własnosci prywatnej. Rozwój wypadkow w roku ostatnim przekreslil tego rodzaju nadzieje. Przeciwnie bowiem, jesteśmy świadkami bezwzględnej walki rzadu o calkowite utrzymanie stworzonych przez Stalina instytucji państwowego socjalizmu. Dotyczy to zarówno kolektywizacji rolnictwa, jak i wszystkich innych dziedzin zycia gospodarczego. Ciekawym wyrazem tej tendencji jest ostatnio przeprowadzone upaństwowienie domow, zbudowanych przez kooperatywy mieszkaniowe. Liczne ustępstwa, porobione w tym roku na rzecz ludności wiejskiej i miejskiej, sa to ulgi nie wychodzące w najmniejszej mierze poza ramy systemu. Na tym tle okres bezwzględnego terroru, którego jesteśmy świadkami od szeregu miesiecy, jest jakby dodatkowym epizodem tej walki. Należy przyznac, ze analogicznie do absolutyzmu etatyzm integralny jest w zgodzie z rzeczywistoscia rosyjska. Ze wzgledu na pozbawienie ludności wszelkich technicznych srodkow produkcji i ze wzgledu na nastroje tej ludności jest on zapewne jedyna forma, zapewniajaca państwu mozliwosc produkcji. Chcialbym podkrešlic jednak, ze w ostatnich czasach obserwujemy nowe i interesujace uzupełnienia integralnego etatyzmu gospodarczego, za pomoca swoistych etatystycznych „imponderabiliów”. Notowany jest i podkrešlany przez nas bolszewicki patriotyzm państwowy, krystalizuje sie w formy państwowego mistycyzmu, religijnego kultu potęgi państwa. W hasłach Centralnego Komitetu na dwudziestolecie rewolucji figuruje w tym roku, na tym samym miejscu, gdzie w roku zeszlym proklamowa-

no hasło rewolucji wszechswiatowej, wezwanie do wzmocnienia sily i potęgi pierwszego na swiecie państwa socjalistycznego. Zaś na miejscu zeszlorycznych hasel „Volksfrontu”, mamy hasło: „Stara Rosja byla uboga i bezsilna. Związek Sowiecki stal sie w przeciagu dwudziestu lat potężnym i bogatym państwem socjalizmu”. Należy stwierdzic, ze właśnie w ostatnim roku dorobiono do tych hasel cala historiozofia, której popularnym wyrazem jest nowy podręcznik historii rosyjskiej dla szkół, nawiązujacy obecna potęge państwa do stopniowego gromadzenia tej potęgi przez carow. Niezmiernie charakterystycznym zjawiskiem na tym tle sa sztuka teatralna i film „Piotr I”. Jest to dokumentalne wyznaczenie stalinowskiej wiary, apoteoza okrucienstwa na rzecz budowania zreformowanego państwa.

W rejonie działania brygady samoloty nie mogly ladowac (podmokle ląki). Maszyny z Moskwy czesto przylatywaly do sasiedniego zgrupowania partyzanckiego, które od Brygady im. Włodzimierza Lenina dziailo 200 kilometrow. Droge te ks. Kubsz przebyl konspiracyjnymi ścieżkami ochraniały przez 15 partyzantow.

W pierwszych dniach czerwca 1943 roku z prowizorycznego ladowiska wystartowal samolot z ks. Kubszem i rannymi partyzantami na pokladzie. O brzasku maszyna wyladowala na jednym z podmos-

ks. Kubsza, czy szyl juz kiedyś podobne szaty, odpowiedzial:

— Owszem, dla kardynala!

— Jakiego kardynala? — zapytal kapelan i Dywizji.

— No, takiego z teatru! — brzmiala odpowiedz.

Piękny brokatowy ornat otrzymal ks. major Wilhelm Kubsz z jednego z moskiewskich teatrów.

## V.

Bitwa pod Lenino. Postac kapelana i Dywizji wielokrotnie występuje na kartach książki Alojzego

nie nie jest on temu narodowi bardziej obcy od Piotra I. Bizantyzm, którego jest przedmiotem, zdaje sie odpowiadac potrzebie duchowej mas w porewolucyjnym okresie. Nie ulega natomiast watpliwosci, ze pelna realizacja historycznej roli i misji Stalina moze Rosje bardzo drogo kosztowac. Zwracalem juz uwage na fakt, ze w swoim historycznym rozwoju Rosja placila drogo za utrzymanie reżimu. Tak bylo niewatpliwie z carskim „samodierzawiem”. Tak jest takze z reżimem stalinowskim. Okazal sie on wprawdzie koniecznoscia wobec rozkladu rewolucji, ale pozostaje koniecznoscia bardzo kosztowna. Dzis jeszcze nie mozna odpowiedziec na pytanie co do jego oplacalnosci.

Wskazywalem w moim raporcie czterowym, ze, moim zdaniem, pomiedzy Stalinem i rosyjska rze-

czniwoscia istnieja liczne przeciwnoscia, z którymi należy sie liczy. Pogląd ten wydaje mi sie nadal sluszny. Politycznie uzasadniony absolutyzm Stalina, personifikujacy jednoczesnie rowniez uzasadniony etatyzm integralny, moze miec praktyczne konsekwencje bardzo ujemne.

Pragnę zanalizowac pokrótce elementy, które mi ten wniosek nasuwaja.

IV.

1) Zaklamanie. Pogodzenie obecnej rzeczywistosci stalinowskiej z Leninem i Marksem, skrajnej eksploatacji z socjalizmem, niewolnictwa z wladza proletariatu i demokratycznoscia ustroju — wytwarza sytuacje niesamowitego zaklamania. Poglady i przekonania maja byc wytworzone w drodze urzedowej propagandy, co pozostaje w sprzecznosci z ciagla zmiennoscia hasel. Wytwarza to atmosfere cynizmu, nie pozbawiona glębszych konsekwencji.

2) Nastroje. Miarą nastrojow pozytywnych jest fakt, ze terror uważa-

ny jest za jedyny bodziec skuteczny. Nastroje negatywne sa tak rozpowszechnione, ze stanowia jeden z czynnikow najwazniejszych, obciazajacych we wszystkich dziedzinach sytuacji.

3) Stosunek do cudzoziemcow i przedstawicieli panstw obcych szybko zdaja do absurdu.

4) Zagadnienia personalne. Procesy „czystek” maja ten wynik, ze zagadnienia personalne mozna okreslic jako pelnie nowy start... w niewiadome. Rektor uniwersytetu w Mińsku ma lat 24, lotnictwem w Leningradzie dowodzi pulkownik lat 29, dowodca lotnictwa w Mińsku byl rok temu majorem, pulkami dowodza kapitanowie i lejtanci, dyrektorowie duzych przedsiwiorstw nie dobiegaja trzydziestki, wzrosl jest nawet 19-letnia dziewczyna. Nicia przewodnia zmian personalnych zdaje sie byc tendencja do usuniecia wszystkich, którzy jakis reżim rozny od obecnego znaja lub moga sobie wyobrazic. Stad pierwszenstwo udzielone mlodziezy.

Poglady Stalina w tej sprawie zdaja sie ulegac znamiennej ewolucji. Mniej wiecej rok temu ustalil, ze „kadry (kierownictwo) rozstrzygaja wszystko”. Dnia 29.X. br. na zjeździe metalurgow powiedzial: „Kierownicy przychodza i odchodza, a narod zostaje. Tylko narod jest nieśmiertelny”. „Śmiertelnosc” kierownikow w ostatnich czasach jest istotnie zastraszajaca.

5) Czynniki gospodarcze. Nie mamy na razie danych pozwalajacych stwierdzic, ze reżim stalinowski zapewni Rosji pomyslnie rozwiazanie zagadnien gospodarczych. Zagadnienia rolnicze przestudiowalismy dosyc dokladnie w szeregu raportow. Należy stwierdzic, ze w roku 1937 wszystkie kampanie rolne zostaly wykonane gorzej, z gorszymi rezultatami, niz w roku 1936. Nie tylko nie moze byc mowy o trwalym podniesieniu produkcji uznawanej obecnie za niedostateczna, ale przeciwnie prawdopodobne sa obnizenia tej produkcji. Obserwacje nasze co do osiagniecia plafonu przez produkcje przemyslowa nadal sie potwierdzaja. Na podstawie ostatnio przeprowadzonych obliczen stwierdzilismy, ze produkcja tegoroczna wegla i nafty jest mniejsza od potrzeb i potwierdza sie informacja „Prawdy” z lipca, ze ZSRR

# Raporty z Moskwy

Ciekawym uzupełnieniem tej państwowej mistyki i historiozofii sa usilowania wytworzenia jednolitej etyki opartej o państwowe kryteria moralnosci. Charakterystyczne pod tym wzgledem jest apoteozowanie donosicielstwa we wszystkich formach.

Trzecim zakresem tych „imponderabiliów” jest bizantyzm w kulcie wodza.

## III. STALIN.

Bez obawy duzego bledu mozna skonstatowac, ze Rosja roku 1937 przewrotu bonapartystycznego obawiac sie nie potrzebuje, bo ma juz swego Bonapartego. Rzecz prosta, w bardzo swoistej edycji.

Swoistosc polega nie tyle na różnicy metod dojścia do wladzy, ale na specyficzności aspiracji i istotnych duchowych cech wielomilionowego narodu rosyjskiego których wyrazem i personifikacja stal sie stopniowo Stalin. Byloby bledem w rachunku politycznym oceniac Stalina, jako zjawisko narzuczone wyłacznie przez przemoc narodowi rosyjskiemu. Prawdopodob-

jako kapelan pomocniczy (rezerwy). Pełnił kolejno funkcję proboszcza we Wrocławiu i Katowicach. 26 kwietnia 1968 roku rozkazem 0174 MON awansowany do stopnia pułkownika. 10 kwietnia 1969 roku powołany do czynnej służby wojskowej, którą pełni jako proboszcz, kapelan kościoła garnizonowego w Jeleniej Górze do dnia swojej śmierci 24 lipca 1978 roku.

Odznaczenia: Wymienimy je chronologicznie, tak jak je otrzymywał:

Krzyż Walecznych — 11 listopada 1943 roku. W tym samym czasie za bohaterstwo wykazane w bitwie pod Lenino otrzymał radziecki order Wojny Narodowej II stopnia. Krzyż Grunwaldu III klasy. Ks. Kubsz był wśród pierwszych kościuszkowców, którym KRN i Naczelne Dowództwo AL przyznało to odznaczenie. Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski 20 lipca 1964 roku. Medal Zwycięstwa i Wolności — 22 grudnia 1969 roku. Krzyż Partyzancki — 10 stycznia 1970 roku. Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski — 17 września 1973 roku. Pośmiertnie odznaczony Orderem Virtuti Militari IV klasy.

Spoczął na jeleniogórskim cmentarzu, w ziemi, która zgromadziła prochy wielu weteranów 1 i 2 armii Wojska Polskiego

W kondukcje pogrzebowym uczestniczyły niezliczone tłumy mieszkańców nie tylko Jeleniej Góry. Pośród chorągwi kościelnych, zbawidowskich sztandarów i wielu innych organizacji społecznych, błyszczały na czerwieni poduszki bojowe i państwowe ordery księdza pułkownika, który swą żołnierską, kapelańską służbą wierny idei — „Deo et Patriae” wniósł się „ponad historię legendy...”

Ks. płk Wilhelm Kubsz został pochowany z honorami wojskowymi. Kompania honorowa WP miejscowego garnizonu pożegnała trzykrotną salwą honorową kapelana i Dywizji, który pod Lenino 12 października roku 1943 był wśród żołnierzy 1 batalionu na pierwszej linii i wspólnie z nimi podołał się do natarcia.

RAJMUND KULIŃSKI

<sup>1</sup> Ks. płk Wilhelm Kubsz: „Uczestniczyłem w walkach pod Lenino”, w książce „Wspomnienia wojenne kapelanów wojskowych 1939–1945”, Warszawa 1974. Z tej książki pochodzą także inne cytowane w szkicu fragmenty wspomnień ks. Kubsza.

<sup>2</sup> Lucjan Szenwald: „...wojny drogą zwycięstwa”, Warszawa 1983.

<sup>3</sup> Cytuje za: Ks. płk dr Julian Humeński „Duszpasterstwo wojskowe w walce o niepodległość Polski

# Spór o przeniesienie zwłok marszałka Józefa Piłsudskiego

Marszałek Józef Piłsudski zmarł 12 maja 1935 r. Po uroczystościach pogrzebowych w Warszawie trumna ze zwłokami Marszałka została przewieziona do Krakowa i złożona na Wawelu, w podziemiach katedry, tymczasowo w krypcie św. Leonarda. W czerwcu 1937 r. arcybiskup Sapieha zarządził przeniesienie trumny do krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów. Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego wszczął gwałtowną kampanię protestacyjną. Rozgorzał spór ostry i głośny, który wzburzył opinię społeczną. W poprzednich dodatkach (nr 12 z dn. 17 czerwca oraz nr 13 z dn. 1 lipca br.) opublikowaliśmy dokumenty na ten temat, przechowywane w Archiwum Akt Nowych. W dzisiejszym numerze — dokończenie. Dokumenty publikowane są z zachowaniem oryginalnej pisowni.

5. O godz. 13 m. 45 robotnicy przystąpili do wtórnej pracy, w tym momencie poprosiłem o ciszę i zwróciłem się do przedstawicieli Kapituły Katedralnej, kierowników firmy pracującej i robotników, oświadczając, że czynności których dokonują dzieją się wbrew woli Pana Prezydenta R.P., Marszałka Śmigłego-Rydza, Rządu, a jedynie na polecenie ks. Sapiehy i na jego całkowitą odpowiedzialność. Równocześnie oświadczyłem, że nie jestem przedstawicielem żadnych władz ani Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka, a jedynie jako lekarz, który opiekuje się ciałem Marszałka, dodając, że zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie grozi w wypadku nieumiejętnego poruszania trumny, oświadczyłem, że nie dopuszczę, aby w jakiś niewłaściwy sposób wykonywano podnoszenie i rucho trumny. Przedstawiciel Kapituły Katedralnej i firma pracująca przyjęli moje oświadczenie do wiadomości z tym, że wiedzą o tym, że dzieje się to na zarządzenie ks. Metropolity.

6. O godz. 15 m. 20 trumnę zsunęto na przygotowane rusztowanie (pomost) podłożony uprzednio pod trumnę grubą deskę, na którą założono rurki stalowe, na których bardzo wolnymi ruchami przetoczono trumnę.

7. W tym momencie, wysłałem poufne do telefonu, by powiadomił Naczelnika Bezpieczeństwa. Żadnych wiadomości nie otrzymałem. Koło godz. 15 m. 30–45 pojawił się w krypcie celem skontrolowania postępu pracy ks. prałat Mazanek z drugim księdzem (obaj z Kurji Metropolii Krakowskiej). Po rozmowie krótkiej, a żywej z obecnym księdzem katedralnym opuścili kryptę.

8. Koło godz. 16 m. 30 zjawił się w krypcie szef Sztabu O.K.V. Płk. Horak, któremu przedstawiłem sytuację. Po chwili opuścił kryptę.

9. Koło godz. 16 m. 30 zjawił się w krypcie gen. Mond i szef Sztabu,

Kopca, ażeby przybyli na Wawel koło godz. 11-tej, gdyż po ustawieniu trumny Marszałka w krypcie Srebrnych Dzwonów będę musiał zdjąć osłonę metalową i poprzez trumnę kryształową dokonać oględzin ciała Marszałka.

16. O godz. 23 m. 45 w obecności przedstawicieli Kapituły Katedralnej ks. dr. Domasika, ks. Figlewicza, ppłk. dr. Baranowskiego, ppłk. Pajerskiego, mjr. Wankego — zdjąłem pieczęcie z osłony metalowej, następnie wieko tej osłony i dokonałem oględzin spoczywającego Ciała w trumnie kryształowej.

17. Dokładne oględziny stwierdziły stan w trumnie identyczny ze stanem z dnia 28 maja 1937 r., w którym to dniu Komisja Lekarska dokonała ostatnich oględzin.

18. O godz. 0 m. 30 dn. 24 czerwca 1937 r. założono pokrywę osłony metalowej, następnie opieczutowano we właściwy sposób pokrywę metalową dwoma pieczęciami tj. pieczęcią katedralną i pieczęcią Komitetu Budowy Kopca.

19. Następnie zebrał się wieniec metalowy i świeże z krypty św. Leonarda i złożyliśmy w przedślonku krypty Józefa Piłsudskiego.

20. O godz. 0 m. 50 opuściłem kryptę na Wawelu.

będzie prowadzona dalej. Wydział Wykonawczy wniosek p. Sujkowskiej w pełni utrzymał i powziął w tym względzie uchwałę. [...]

P. pos. Starzak komunikuje, że rozmawiał z p. płk. Sławkiem, p. marsz. Prystorem i innymi. Są oni zdania, że sprawę należałoby porużyć na terenie Sejmu. Na Sejmie należy postawić wniosek o odebranie ks. Sapieży władzy nad Wawelem, odebranie mu orderów, oraz o niewypełnienie Konkordatu.

P. gen. Wieniawa-Długoszowski oświadcza do wyłącznej wiadomości Wydziału Wykonawczego, że z chwilą powstania incydentu Pan Prezydent R.P. stanął na stanowisku, że sprawy nie zignoruje. Rząd nie może być w tym wypadku łaskawy, a wziął na siebie wyłącznie i całkowicie załatwienie tej sprawy. Za pośrednictwem p. min. Becka przedsięwzięte zostały kroki dyplomatyczne w Watykanie. Możliwe jest, że będzie interwencja o oddanie władzy nad Wawelem nie Rządowi, a Kurji Polowej.

Na tem posiedzenie zamknięto o godz. 23 m. 30.

WARSZAWSKI DZIENNIK NARODOWY

Nr. 172 z dnia 25 czerwca 1937 roku

ODPOWIEDZ KS. METROPOLITY SAPIEHY NA KOMUNIKAT NACZELNEGO KOMITETU UCZCZENIA PAMIĘCI MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

Katolicka Agencja Prasowa ogłosiła w czwartek następujące oświadczenie Jego Eminencji Ks. Arcybiskupa Sapiehy:

W dniu wczorajszym ukazał się oficjalny komunikat Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszał-

## Zanim ogłoszono Manifest

Ciąg dalszy ze str. 2

Rezultaty wizyty w Waszyngtonie oceniał Mikołajczyk korzystnie. Uzyskał wszakże zapewnienie prezydenta, że „W odpowiednim czasie dopomoże Polsce w utrzymaniu Lwowa, Drohobycza i Tarnopola oraz w uzyskaniu Prus Wschodnich z Królewcem włącznie, jak również Śląska”. Błędność tych ocen, wyrażająca się m.in. w liczeniu na pomoc polityków amerykańskich, wynikała w znacznym stopniu z nieznajomości ich stanowiska na konferencji teherańskiej. Sądząc zatem, że Roosevelt przeciwny jest linii Curzona, Mikołajczyk godził się na jego propozycję bezpośrednich rozmów ze Stalinem. W opinii premiera polskiego „Związek Radziecki byłby w chwili obecnej bardziej skłonny zaakceptować tego rodzaju kontakt, który umożliwiłby wymianę poglądów”.

Rozmówcy byli zgodni co do zakresu rozmów. Mikołajczyk ze Stalinem — chodziłoby o współpracę między armią radziecką i AK. Jednakże biorąc pod uwagę postęp działań wojennych i wynikające stąd implikacje (administracja ziem wyzwolanych, a więc i możliwość dyskusji na tematy terytorialne). Amerykanie i Mikołajczyk byli zgodni, że „dążenie do natychmiastowych rozmów (...) nie byłoby pożądanym”. Brano wszakże pod uwagę niebezpieczeństwo tworzenia przez ZSRR faktów dokonanych w Polsce. Problem zatem sprowadzał się do ustalenia terminu spotkania: teraz czy nieco później. „Licząc na dalszą zmianę ogólnej sytuacji wojennej, która stworzyłaby atmosferę bardziej korzystną do bezpośrednich rozmów z Marszałkiem Stalinem”.

W pięć dni po zakończeniu przez Mikołajczyka wizyty w USA Stalin otrzymał pismo Roosevelta, zawierające prośbę o przyjęcie polskiego premiera. Przy okazji prezydent zapewniał Stalina, że „nie przygotowano żadnego specjalnego planu czy propozycji, która by w jakiejś postaci zahaczała o stosunki polsko-radzieckie”.

Odpoowiedź Stalina z 24 czerwca była wyrażająca: „z enuncjacji p. Mikołajczyka w Waszyngtonie nie wynika, aby w sprawie tej (linia Curzona, reorganizacja rządu, zapewnienie udziału w nim działaczy demokratycznych z Polski, ZSRR i USA — E.G.) poczynił jakiś krok naprzód. Oto dlaczego trudno mi w tej chwili wypowiedzieć jakąś opinię na temat przyjazdu p. Mikołajczyka do Moskwy”.

niez, że jego żądania nie będą przyjęte przez polski gabinet.

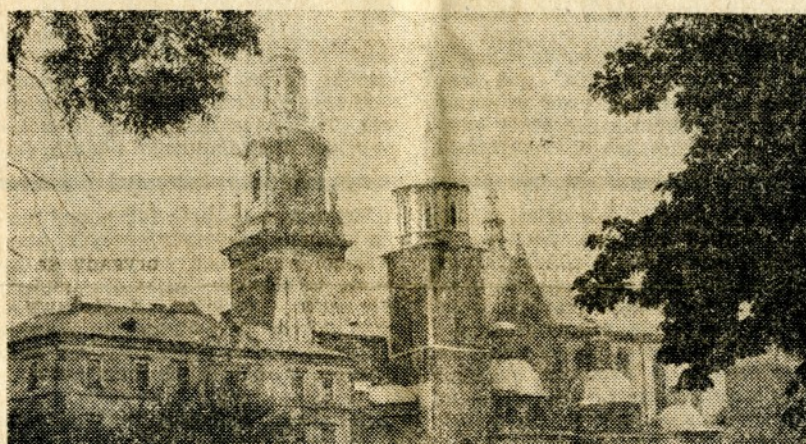
Przy takiej optyce rodzi się przypuszczenie, że zwłoka Stalina z rozpoczęciem tworzenia nowego rządu polskiego podyktowana była czasem, który odmierzali postępy jego armii. Stalin ze względów międzynarodowych nie mógł stworzyć drugiego polskiego rządu na emigracji (wydaje się, że konsekwencji takiego kroku nie brał pod uwagę przedstawiciel lewicy polskiej w ZSRR), ani wprowadzić na zachód od linii Curzona administracji radzieckiej, w określonej sytuacji równającej się okupacji. Stąd wybór odpowiedniego momentu dla powołania polskiego organu wykonawczego odgrywał taką rolę. Wznowienie rozmów z KRN miało miejsce w momencie zbliżenia się armii radzieckiej i armii polskiej do linii Curzona, a także pełnego rozwinięcia działań na drugim froncie, co dawało gwarancję „spokoju” ze strony Wielkiej Brytanii, dla której radzieckie współdziałanie militarne było w tym czasie niezbędne.

Od dnia wznowienia rozmów Stalina i Mołotowa z KRN wydarzenia potoczyły się błyskawicznie. Jeszcze tego samego dnia Prezydium Rady Najwyższej ZSRR uchwaliło dekret o prawie do obywatelstwa polskiego osób pełniących służbę wojskową w armii polskiej w ZSRR. W następnym dniu ZG ZPP podjął rezolucję o podporządkowaniu się Związkowi Krajowej Radzie Narodowej.

W dniu 26 czerwca przedstawiciele KRN zostali przyjęci przez ambasadora brytyjskiego, który, podobnie jak jego amerykański kolega w dniu 11 czerwca, wysłuchał informacji o możliwości utworzenia rządu „w bardzo krótkim czasie”.

6 lipca delegacja KRN została wzmocniona o trzy osoby, przetrzucane drogą lotniczą z kraju. Byli to: Michał Rola-Zymierski, Stanisław Kotek-Agroszewski i Jan Czechowski. Delegacja przywiozła pełnomocnictwa dla kontynuowania pertraktacji, ze szczególnym uwzględnieniem potrzeby utworzenia organu wykonawczego. 15 lipca Stalin przyjął Zymierskiego i oświadczył mu, że nowy ośrodek kierowniczy powinien przybrać formę komitetu wyzwolenia narodowego. Tego samego dnia E. Osóbka-Morawski, jako przewodniczący delegacji KRN, i W. Wasilewski wystosowali w imieniu KRN list do Stalina, stwierdzający, że „sytuacja w pełni dojrzała do utworzenia Tymczasowego Rządu Polskiego i że dalsza zwłoka może doprowadzić do poważnych powikłań”.

Autorzy listu argumentowali, że wkroczenia armii radzieckiej na terytory polskie nie objęte polską administracją, będzie odbierane przez „elementy wrode” w kraju i za granicą jako „początek rosyjskiej okupacji”. Z tego powodu



w książce „Wspomnienia wojenne kapelanów wojskowych 1939—1945”, Warszawa 1974. Z tej książki pochodzą także inne cytowane w szkicu fragmenty wspomnień ks. Kubisa.

<sup>2)</sup> Lucjan Szenwald: „...wojny drogą zwycięstwa”, Warszawa 1983.

<sup>3)</sup> Cytuję za: Ks. płk dr Julian Humeński „Duszpasterstwo wojskowe w walce o niepodległość Polski 1939—1945” — Wojskowy Przegląd Historyczny nr 23 z 1983 r.

<sup>4)</sup> Informację tę uzyskałem od Janiny Broniewskiej, wrzesień 1977.

<sup>5)</sup> Alojzy Sroga: „Początek drogi — Lenino”, Warszawa 1972.

jest w okresie zjadania rezerw państwa.

Liczne dane świadczą o tym, że plany finansowe nie dały się zrealizować i że Rosja przechodziła znowu okres ukrytej inflacji, wobec załamania się tzw. chozraszczołów. Nie widać oznak ani istotnego powiększenia wydajności pracy, ani obniżenia kosztów produkcji. Zużycie mechanizmów jest nadal nieproporcjonalnie wielkie i obserwatorzy twierdzą, że transport kolejowy może być z tego powodu poważnie zagrożony.

## V. WNIOSKI

1) W raporcie moim do Pana Ministra z dnia 8 czerwca pisałem: „Mam wrażenie, że po okresie wzmagania swoich sił państwo rosyjskie wchodzi w okres osłabienia tych sił. Tempo tego procesu będzie, prawdopodobnie, w najbliższej przyszłości narastać. W warunkach danych trudno jest przewidzieć jego kres i wszystkie konsekwencje. Ale można przewidywać, że będziemy mieli do czynienia z utratą siły dosyć znaczną”. Wniosek ten uważam nadal za słuszny.

2) Zmiany, dokonywane się w ustroju i dominująca rola Stalina muszą odbić się na stosunkach zagranicznych. Prawdopodobnym jest, że rolę niemalą odegra stosunek czynników zewnętrznych personalnie do Stalina. Prawdopodobnym jest dalsze pogorszenie kolaboracji z rządami państw demokratycznych i izolowanie się polityki Sowietów. Tendencjom tym towarzyszyć będzie niewątpliwie wzmaganie aktywności Kominternu. W tegorocznej odezwie CIK-u, mamy, jako novum w porównaniu do roku zeszłego, hasło: „Niech żyje komunistyczna międzynarodówka, kierownik i organizator walki z wojną, faszyzmem i kapitalizmem”. Novum także stanowi zwrócenie się do „uciemięzonych narodów kolonii”, co zrobiło duże wrażenie na ambasadorze Francji.

3) O stabilizacji stosunków na razie nie ma mowy. Poważniejszy konflikt zbrojny przekraczałyby, prawdopodobnie, siły Rosji.

AMBASADOR R. P.  
Dr WACŁAW GRZYBOWSKI

gim księdze obaj z Kurji Metropolii Krakowskiej). Po rozmowie krótkiej, a żywej z obecnym księdzem katedralnym opuścili kryptę.

8. Koło godz. 16-ej zeszli do krypty Szef Sztabu O.K.V. Płk. Horak, któremu przedstawiłem sytuację. Po chwili opuścili kryptę.

9. Koło godz. 16 m. 30 zjawił się w krypcie gen. Mond i Szef Sztabu, któremu zameldowałem stan danej chwili. Po chwili opuścili kryptę.

10. W parę minut potem zjawił się w krypcie płk Madejski i oświadczył mi, że gen. Mond wzywa mnie na górę. W krypcie pozostał płk. Madejski, którego prosiłem, by nie dopuścił do jakichkolwiek szybszych ruchów trumną. Przed Katedrą od strony Zygmuntowskiej zastałem p. gen. Mondę i pp. Brzek-Osińskiego, Starzaka, Szefa Sztabu, którzy omiawiali sytuację, przyczem gen. Mond postanowił porozumieć się z władzami. Wróciłem do krypty płk. Madejski odszedł.

11. O godz. 19 m. 15 trumna Marszałka doszła do miejsca naprzeciw krypty króla Batorego i w tym miejscu pozostała do godz. 20-ej. Tymczasem przygotowano rusztowanie do przesunięcia trumny do krypty Wazów i do drzwi prowadzących do krypty Srebrnych Dzwonów. W czasie bardzo wolnego przesuwania trumny ku krypcie Batorego przysłany stolarz przez Arch. Mącznińskiego rozmontował drewniany cokół, który przeniesiono w częściach do krypty Srebrnych Dzwonów, gdzie go znów zmontował. Zarządzono chwilową przerwę. W czasie przerwy wyszedłem przed Katedrę. W chwili tej nadszedł Naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa, któremu wyjaśniłem sytuację. Równocześnie dowiedziałem się od niego o sytuacji na miejscu o komunikacji władz, o posiedzeniu Związku Legionistów, o zgłoszonej dymisji Szefa Rządu.

12. Od godz. 20-ej rozpoczęto dalszą pracę, przesunięto trumnę do krypty Wazów, a następnie rozpoczęto wśród pewnych trudności przesuwac trumnę na skraj drzwí, prowadzących do krypty Srebrnych Dzwonów. Ponieważ na tym skraj otwór wejściowy do krypty Srebrnych Dzwonów okazał się jeszcze za wąski, wykuto w brzegu prawego obramowania część kamienia co umożliwiło dalsze przesuwanie trumny. O godz. 21 m. 30 trumna znalazła się w krypcie Srebrnych Dzwonów nad cokołem. Z powodu wyczerpania robotników zarządzono przerwę.

13. O godz. 22 m. 15 rozpoczęto powoli wyjmować poszczególne części rusztowania i trumnę opuszczono na cokół. Cokół ustawiono na osi długiej krypty, przykryto sukniem jak w krypcie Leonarda i przygotowano się do właściwego ustawienia samej trumny.

14. O godz. 23 m. 40 trumna spoczęła na cokole, uprzątnięto w zupełności rusztowanie i o godzinie 23 m. 45 robotnicy wraz z kierownikiem opuścili kryptę.

15. O godz. 19-tej z minutami, prosiłem telefonicznie Komendanta Szpitala Okręgowego, Kwatermistrza tegoż szpitala, Delegata Budowy



Katedra na Wawelu

Fot. Maciej Drozdowski

21. Dnia 24 bm. wezwał mnie do siebie P. Wojewoda Krakowski, któremu przedstawiłem przebieg mojej obecności w krypcie w dn. 23.VI.br.

22. O godz. 11 m. 35 udałem się z Panem Wojewodą na Wawel do krypty Marszałka, gdzie P. Wojewoda stwierdził stan w krypcie Marszałka. W czasie obecności naszej w krypcie robotnik uzupełniał roboty kamieniarskie w odrzwiach, prowadzących z krypty Wazów do krypty Marszałka. Po południu tegoż dnia założono drzwi i tym samym przywrócono stan z przed przesunięcia trumny Marszałka.

P. pos. Starzak wysuwa wątpliwość, czy krypta była poświęcona przed złożeniem w niej zwłok. Wg. pisma ks. Metropolity Sapiehy akt ten został dokonany, wg. zdania mjr. Kalicińskiego — nie.

Zapytany na temat wilgoci w krypcie św. Leonarda mjr. Kaliciński oświadcza, że w krypcie zostały zainstalowane piece elektryczne, które utrzymywały odpowiednią temperaturę i do lutego konserwacja zwłok była w należytym stanie. Kiedy przyjechał do Krakowa w lutym okazało się, że administracja Wawelu, ze względów oszczędnościowych, wyłączyła prąd z krypty św. Leonarda, a piece zostały zabrane. W krypcie oczywiście jest wilgoć, ale skoro Komisja walczyła przez dwa lata skutecznie z tą wilgocią walczyłaby i nadal.

(Zwrócono się do P.A.T.-a z prośbą o zrobienie wywiadu z p. mjr. Kalicińskim. Postanowiono, że Wydz. Wyk. wystosuje do pism oświadczenie, stwierdzające m. innymi, że p. mjr. Kaliciński nie jest członkiem Naczelnego Komitetu i w Wydziale Wykonawczym nie zasiada. Cały zaś wywiad z p. mjr. Kalicińskim umieści w prasie od siebie P.A.T.)

P. prez. Słowiński i rekt. Jastrzębowski ustalili ostatecznie formę komunikatu do prasy i podali do wiadomości i zaakceptowania przez Wydz. Wyk. Komunikat został zaakceptowany i Sekretariat otrzymał polecenie natychmiastowego wystąpienia go do P.A.T.-a.

P. Sujkowska stwierdza, że ze względu na przyjazd króla rumuńskiego akcja prasowa na temat incydentu krakowskiego zostanie wstrzymana. Wobec powyższego obawia się, ażeby sprawa nie uciłcha, ażeby Wydz. Wyk. powziął uchwałę, że natychmiast po wyjeździe z Polski króla rumuńskiego, akcja

ka Piłsudskiego, występujący przeciwko zarządzeniom przeze mnie złożeniu trumny Marszałka Piłsudskiego do przeznaczonej przez Komitet Wykonawczy na ten cel i już urządzonej w grobach królewskich na Wawelu krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów.

Mimo szerokiej korespondencji, poprzedzającej tę moją decyzję przemilczano w znanym komunikacie motywy, które mnie do tego kroku skłoniły.

Jako gospodarz Katedry, wyrażając zgodę na pochowanie zwłok Marszałka Piłsudskiego przyjmę zarazem odpowiedzialny obowiązek zapewnienia zgodnie z duchem Kościoła należnego szacunku zwłokom Pierwszego Marszałka Polski i złożenia ich na godnym miejscu. Miejsce spoczynku w podziemiach Katedry Św. Wacława przez Komitet wybrane jest już gotowe. Ten fakt stwierdza uchwała Komitetu Wykonawczego z dnia 6 kwietnia b.r. w odpowiedzi na list Pana Wojewody Krakowskiego z dnia 11 marca b.r., w którym Pan Wojewoda postawił wniosek o przeniesienie trumny ze zwłokami Marszałka do krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów z tego powodu, że krypta jest już wykończona.

Przeszło dwa lata trwające przewidywania i brak określonego przez Komitet terminu dla ostatecznego umieszczenia zwłok Marszałka Piłsudskiego, nadto pojawiające się wiadomości o nowych, zupełnie odmiennych projektach nawet co do miejsca, gdzie trumna ma zostać złożona, zmusiły mnie do ostatecznego załatwienia sprawy w niezłomnym przeświadczeniu, że czynię za dość odpowiedzialnym obowiązkiem, które na mnie jako Polaku i radcy Katedry Wawelskiej spoczywają. Dalszym motywem, wpływającym z czi dla Pamięci Marszałka Piłsudskiego, był wzgląd, że zwłoki, pozostając w krypcie Św. Leonarda, wilgotnej pomimo poczynionych adaptacji, nie zabezpieczone sarkofagiem, narażone były nadal na niebezpieczeństwo ujemnych dla stanu ich mumifikacji następstw.

Wreszcie jako biskup i stróż najdroższego sanktuarium Polski, obowiązany do strzeżenia świętości miejsca Katolickiej Katedry, nie mogłem obojętnie patrzeć, jak przez Katedrę przesuwają się rzesze ludzi nieraz obcych naszej wierze, które przybywały złożyć hołd Marszałko-

opinii na temat przyjazdu p. Mikołajczyka do Moskwy.

Wcześniej jednak, 20 czerwca, rozpoczęły się w Londynie rozmowy Mikołajczyka z ambasadorem radzieckim Lebediewem. Mikołajczyk odrzucił propozycję spotkania z ambasadorem złożoną mu przed jego wyjazdem do USA. „Wolałem spotkać się najpierw z Rooseveltem” — napisze parę lat później w pamiętnikach. Do rozmów Lebediewa z politykami polskimi, konkretnie ze Stanisławem Grabskim, doszło już 20 i 31 maja. W czasie drugiego z tych spotkań Grabski wysunął propozycję wysłania do Moskwy polskiej delegacji, w celu przeprowadzenia rozmów normalizacyjnych. Z tego samego czasu pochodzi też enuncjacja emigracyjnego prezydenta Czechosłowacji, E. Benesza, który powołując się na źródła radzieckie oświadczył Mikołajczykowi, iż rząd radziecki uważa reorganizację rządu za sprawę samych Polaków, ale jest przeciwny pozostawianiu w rządzie generałów Sosnkowskiego, Kukiela oraz ministra Kota. Pod pozorem szanowania suwerenności Stalin ponawiał żądanie reorganizacji.

Reorganizacja była też głównym motywem pierwszej rozmowy Mikołajczyka z Lebediewem, który konieczność jej dokonania jeszcze przed ewentualnym wyjazdem Mikołajczyka do Moskwy argumentował dążeniem do uniknięcia posadzenia ZSRR o bezpośredni nacisk na rząd polski. Mikołajczyk ze swej strony gotów był dyskutować sprawę współpracy AK z Armią Czerwoną. Tak więc, mimo optymizmu ambasadora radzieckiego, wspólnej płaszczyzny do rozmów nie było.

Tymczasem 22 czerwca delegacja KRN, która 10 czerwca powróciła do Moskwy, została wezwana na Kreml, gdzie jej oświadczone gotowość radzieckiego zaangażowania się w rozmowy polityczne uwzględniające postulat KRN w sprawie wyłonienia przez nią organu wykonawczego dla administracji wyzwolonych terenów Polski. Przywódcy radzieccy nie wykluczali możliwości pozyskania dla tej idei kilku polityków polskich z Londynu.

Następnego dnia w Londynie Lebediew przedstawił Mikołajczykowi trzy warunki wstępne do rokowań: 1) linia Curzona granicą ostateczną, 2) odwołanie oskarżeń w sprawie Katynia, 3) reorganizacja rządu przez usunięcie prezydenta Raczkiewicza, generałów Sosnkowskiego i Kukiela oraz ministra Kota. Premier propozycji nie przyjął.

Między pierwszą i drugą turą spotkań Stalina z KRN ani rząd radziecki ani też rząd polski nie wystąpiły z żadnymi nowymi propozycjami, mogącymi stać się punktem wyjścia dla likwidacji impasu. W tym czasie wyjaśniło się natomiast stanowisko USA. Sprawa polska nie była zagadnieniem pierwszoplanowym w polityce amerykańskiej i ze strony Roosevelta nie spodziewał się Stalin takiej determinacji, jaka momentami cechowała wysiłki Churchilla, walczącego o określone rozwiązania. Radziecki przywódca wiedział rów-

w pełni dojrzała do utworzenia Tymczasowego Rządu Polskiego i że dalsza zwłoka może doprowadzić do poważnych powikłań.

Autorzy listu argumentowali, że wkroczenia armii radzieckiej na teren polski nie obiete polska administracją, będzie odbierane przez „elementy wrocie” w kraju i za granicą jako „początek rosyjskiej okupacji”. Z drugiej strony rząd tymczasowy dawałby szansę „podważenia podstawy tajnej administracji polskiego rządu emigracyjnego w Polsce” a także przyspieszenia „rozkładu reakcyjnego obozu w kraju i na emigracji”. Inne korzyści to „wzmocnienie konsolidacji demokratycznego obozu i podniesienie jego autorytetu w kraju i za granicą”. W dalszej części Morawski i Wasilewska podnosili konieczność nawiązania oficjalnych stosunków między Polską i ZSRR, do czego uprawniony byłby rząd tymczasowy, i określali jako najbliższe zadanie przyjęcie linii Curzona jako podstawy przy ustalaniu granicy między państwami, a także „jako linii demarkacyjnej między radziecką i polską administracją”. Zakładali, że utworzenie rządu tymczasowego umożliwi zjednoczenie polskich sił zbrojnych w ZSRR i kraju, a także przeprowadzenie na wyzwolonych terenach mobilizacji. Na zakończenie stwierdzali, że rząd tymczasowy powinien zostać utworzony „w oparciu o KRN, uzupełniony w pierwszym okresie przedstawicielami innych demokratycznych organizacji w kraju i za granicą”. Rząd ten byłby „odpowiedzialny przed KRN” i działał do czasu zwołania sejmiku ustawodawczego.

List zawierał oryginalny program lewicy utworzenia rządu tymczasowego, stojący w opozycji do minimalistycznej koncepcji Stalina, ograniczającej się do utworzenia komitetu wyzwolenia narodowego. Proponowany przez lewicę sposób nowożona rządu nie zakładał żadnego legitymizmu władzy, był zatem świadomym rewolucyjnym. Natomiast w celu pominięcia wymowy tego faktu, lewica polska wskazywała na „nielegalność” konstytucji kwietniowej, a więc i rządu emiratu, działającego na jej podstawie.

Niektóre sformułowania listu wskazywały, że jego autorzy nie wykluczali w przyszłości włączenia do składu rządu tymczasowego przedstawicieli obozu londyńskiego.

W następnych dniach, wobec różnicy zdań na temat formy organu wykonawczego między Polakami i Stalinem, odbyły się narady przedstawicieli KRN i Prezydium ZG ZPP. Po upadku koncepcji rządu tymczasowego dyskutowano projekt powołania delegatury KRN dla ziem wyzwolonych a następnie, biorąc pod uwagę możliwość przeciwdziałania rządu polskiego w Londynie, przyjęto sugestię, by powołać organ, który mógłby występować na arenie międzynarodowej w imieniu całej Polski. W ten sposób dyskusja wraca-

Dokończenie na str. 4

Dokończenie na str. 4

# Zanim ogłoszono Manifest

Dokończenie ze str. 3

ła do punktu wyjścia, czyli koncepcji Stalina.

19 lipca Stalin oświadczył przedstawicielom KRN i ZPP, że konieczne jest natychmiastowe stworzenie „polskiego organu o charakterze rządowym”. Obiecał też bezwzględne zawarcie umowy demarkacyjnej i sugerował konieczność oświadczenia przez KRN, że „podporządkowuje sobie ZPP i Armię Polską w ZSRR”. Następnego dnia na posiedzeniu członków Delegatury KRN oraz zaproszonych osób spośród aktywu ZPP i CBKP powzięto uchwałę o zmianie nazwy „Delegatura KRN dla terenów wyzwolonych” na „Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego”.

Tymczasem w obliczu zaawansowanych rozmów przedstawiciele KRN ze Stalinem na temat utworzenia drugiego polskiego organu wykonawczego. PPR 1 lipca ogłosiła w „Trybunie Wolności” artykuł sygnowany przez W. Bieńkowskiego pt. „Nasze stanowisko”. Motywem przewodnim tego tekstu było nawoływanie do utworzenia szerokiego frontu narodowego, „obejmującego wszystko, co stoi na stanowisku walki o wyzwolenie Polski”. PPR pomimo „konsekwentnie opozycyjnego” stosunku do rządu na emigracji zastanawiała się nad możliwościami jego rekonstrukcji, w istocie deklarując gotowość wejścia do rozszerzonego i zrekonstruowanego rządu londyńskiego, zwłaszcza że jej stosunek do Mikołajczyka był przychylny. Podkreślano przy tym, że premier cieszy się poparciem „milionowych rzesz narodu” i że jego „legalność” jako szefa rządu „mogła być uznana przez reprezentujący większość narodu obóz demokratyczny”. Wreszcie doceniano jego wysiłki zmierzające do porozumienia z ZSRR.

Przy okazji Bieńkowski potwierdzał aktualność PPR-owskiego imperatywu, dotyczącego stosunków polsko-radzieckich: „Zmiana stosunku do ZSRR musi być dokonana nie dlatego, że leży w interesie Związku/ Sowietckiego/, lecz dlatego, że leży w interesie Polski”. Stąd PPR wzywała do natychmiastowej rekonstrukcji rządu, na-

wet gdyby miała nastąpić ona na drodze pozakonstytucyjnej, oraz dokonania zmian w dowództwie AK, którego „szkodliwa polityka” kolidowała z „interesami narodu”.

Artykuł ukazał się przed wystąpieniem do ZSRR drugiej delegacji KRN. Jego treść może świadczyć, że w PPR nadal były aktywne siły zabiegające o realizację programu budowy samodzielnej politycznie Polski, wypracowanego jesienią 1943 r. Możliwe to było w oparciu o koalicyjny rząd złożony z przedstawicieli głównych ugrupowań politycznych, przede wszystkim ludowców (z Mikołajczykiem), socjalistów i komunistów. Podzielał tu opinię J.M. Ciechanowskiego — autora znakomitej książki o powstaniu warszawskim — który stwierdza, że „z ogólnonarodowego punktu widzenia, wydaje się, iż powstanie tego rodzaju koalicji w tym czasie było niezmiernie wskazane, gdyż wzmacniałoby to pozycję Polski w zbliżających się (i trwających — E.G.) rokowaniach z Moskwą, a udział w niej komunistów zażęgałby możliwość wybuchu w Polsce wojny domowej z wszystkimi tego konsekwencjami”.

Dokonany przez Stalina wybór nazwy dla organu wykonawczego KRN wskazywał, że w dalszym ciągu liczył się on z możliwością reperkusji międzynarodowych. Wszakże przyjęcie przez ambasadorów mocarstw zachodnich delegacji KRN nie dawało jeszcze podstaw do rokowania, że rychło zdystansują się one do rządu Mikołajczyka. Natomiast wybór koncepcji minimalistycznej zostawiał otwartą furtkę dla pozyskania Mikołajczyka i jego zwolenników oraz odsuwał w czasie rozgrywkę z aliantami o sprawę polską.

Z chwilą utworzenia PKWN, 21 lipca, doszło do utrwalenia i niejako sformalizowania podziału kraju na dwa przeciwstawne i zwalczające się obozy — londyński i lubelski, reprezentujące dwie odmienne orientacje polityczne — prozachodnią i proradziecką. Rozpoczął się okres dwuwładzy, która cechować będzie ostatni etap walki o rząd jedności narodowej.

EDWARD GRZĘDZIŃSKI

# Spór o przeniesienie zwłok marszałka Józefa Piłsudskiego

Dokończenie ze str. 3

wi Piłsudskiemu, równocześnie jednak niejednokrotnie zakłócały spo-

szym z dnia 17 czerwca r.b. ks. Metropolita Sapieha zawiadamia Wydział Wykonawczy o swoim postanowieniu przeniesienia trumny ze

# Sprzed półwiecza...

Prezentujemy kolejny wybór tekstów sprzed półwiecza w przekonaniu, iż dziś są one zaledwie echem ówczesnych sporów, poglądów, postaw, lecz mogą być interesującym dopełnieniem naszej wiedzy o wydarzeniach tamtych lat, barwach i klimacie epoki.

## „Na drogach pracy i rozwoju”

Polska nie należy do krajów przodujących pod względem gospodarczym na obszarze naszego kontynentu. Jest to sytuacja, na którą złożyło się bardzo wiele przyczyn i bardzo długi okres historyczny, naprzód zaniedbań i błędów a potem wyjątkowego stanu niewoli politycznej. Zwłaszcza ten fakt, że w ciągu wieku XIX, który był okresem ogromnego rozkwitu gospodarczego i postępu cywilizacyjnego w całej Europie, nie mieliśmy własnego państwa stał się czynnikiem decydującym dla dzisiejszego stanu naszej niższości gospodarczej w stosunku do krajów innych. Przyszła wreszcie wielka wojna światowa, której terenem na wschodzie Europy stały się przede wszystkim ziemie naszego obszaru narodowego. I podczas, gdy zniszczenie wojenne, które na zachodzie Europy dotknęło obszarów francuskich, wyrównane zostało ze wnętrzną pomocą udzieloną w postaci odszkodowań, Polska odbudować się musiała siłami własnymi i własnym tylko wysiłkiem wyrównać ogromne straty poniesione dzięki wojnie.

Długie stulecie zaniedbań, zahamowania i wykrzywienie naszego rozwoju gospodarczego, które zawdzięczamy zaborom i wreszcie ogromne straty wojenne — wszystko to oczywiście i z natury rzeczy nie może być nadrobione i odrabiane od razu, ale z drugiej strony musi być odrabiane w tempie możliwie najszybszym. Zestawiając naszą sytuację gospodarczą z innymi krajami europejskimi, a w szczególności z krajami położonymi od nas na zachód, nie możemy zapomnieć o tej perspektywie historycznej, z której rzeczywistość dzisiejsza wypłynęła. Jest to o tyle ważne, że smutny bilans tych zestawień stał się często punktem wyjścia zrezygnowanego pesymizmu, który nie jest właściwą ani twórczą postawą psychiczną. Znając natomiast historyczne przyczyny naszego dzisiejszego zacofania nie mamy powodu załamywać rąk rozpaczliwie i traktować tę sytuację, jako trwałą konieczność, ale przeciwnie winniśmy ją brać za punkt wyjścia wysiłków szczególnie energicznych, planowych i wyjątkowych.

aby historyczne zaległości zaniedbania i straty w możliwie najkrótszym czasie wyrównać i nadrobić.

„Gazeta Polska” 9.VII.1938 r.

## „Z problematyki faszyzmu”

Charakterystyczną cechą wszelkiej doktryny faszystowskiej jest pewna wewnętrzna dwoistość, pewna linia podziału, przebiegająca zupełnie wyraźnie pomiędzy dwoma regionami rozumowania. Jeden — to krytyka rzeczywistości przez faszyzm zastanej. W tej dziedzinie teoretycy faszystowscy, lub prekursorzy ruchu faszystowskiego wykazują zdumiewającą przenikliwość, niesłychaną ostrość widzenia, spryt, dowcip i zmysł krytyczny (...)

Wszystkie zastrzeżenia strzały Jerzego Sorela przeciw biurokracji związkowej, przeciw reformistycznemu, nadto już układnym i ugodowemu parlamentarystom — socjalistom, zostały zużytkowane najpierw w generalnej rozprawie z wszystkimi mitami ideologicznymi przez Wilfredo Pareto, następnie w praktycznej agitacji przez Mussoliniego.

Silę negacji daje faszyzmowi potrzeba i cel integralnej destrukcji. Ideologia faszyzmu w okresie przed dojściem do władzy służy jedynie zniszczeniu. Chodzi o rozbicie za wszelką cenę istniejących ruchów politycznych, o wywołanie powszechnego zwątpienia w szlachetność dążeń przywódców, w szczerłość ich intencji, o uniwersalne zdemaskowanie (...)

To co daje faszyzmowi siłę w destrukcji i negacji, to samo stanowi zarazem o jego ideologicznej słabości o ile chodzi o pozytywne uzasadnienie ustroju faszystowskiego. Bystry obserwatorzy, wnikliwi diagnostycy, śmiali paszkwilanci przekształcają się nagle w naiwnych i entuzjastycznych apologetów. Aby zamaskować to nieoczekiwane przestąpienie porzucą się oręż intelektualizmu i puszczą na zdradliwe flukta argumentów emocjonalnych (...)

W jednej tylko dziedzinie zachowuje faszyzm nawet po dojściu do władzy dawny rozped i siłę negacji. Jest to dziedzina polityki zagranicznej. Tu pozostaje jeszcze szerokie pole do demaskowania obcych im-

perializmów, do wykrywania sprzecznych poruszających polityką światową. Na tę dziedzinę przenosi się też resztki destrukcyjnej agitacji antydemokratycznej, jako oręż przeciw demokratycznym ustrojom państw innych. Oczywiście wewnętrzna sprzeczność doktryny przejawia się i tutaj. Broń, którą zwalczą się obcy imperializm jest obosieczna i zwraca się także przeciw własnemu. Ale na to faszyzm ma odpowiednie sposoby: wpojenie głębokie poczucia wyższości własnej rasy, pogardy i nienawiści dla obcych.

STEFAN WODWICZ  
„Sygnały” 1.VII.1938 r.

## „Reprezentacja”

Jedną z cech niewątpliwie charakterystycznych życia współczesnego jest nadmiar reprezentacyjności. Ten pęd do reprezentacji ma bodziec częstokroć w wysiłkach propagandowych wszelkich rządów autorytatywnych, które w ten sposób dążą do popularności. Nawiązuje się więc do różnych wspomnień historycznych z czasów odległych, a nawet bardzo odległych, świeci się wszelkiego rodzaju rocznice w sposób szczególnie wystawny i efektowny, urząda się pochody, uroczyste akademie, co stwarza wszystko okazje do licznych przemówień i wymaga przemysłowych reprezentacji (...)

Nie da się zaprzeczyć, iż są uroczystości, w dostojnym znaczeniu podniosłe, które krzepią ducha i pozostawiają też niezatarty ślad w pamięci. Stąd też zbyt daleko posunięty sceptycyzm czy też krytycyzm wobec obchodów nie byłby w żadnym razie uzasadniony. Liczyć się jednak wypada nie ze znanym w psychologii prawem stępienia uczuć a więc objawem, że co za dużo to niezdrowo i że czego za wiele, to nie wywołuje należytego wrażenia.

W całej tej sprawie jednak należy podnieść jeszcze jeden moment dosyć istotny i ważny. Obowiązek reprezentacji obciąża dziś tak poważnie naszych dostojników i urzędników, iż często nie mogą oni znaleźć po prostu dosyć czasu na załatwianie bardzo ważnych i poważnych spraw. (...)

W warunkach naszej dzisiejszej rzeczywistości reprezentacja i obowiązek reprezentowania, który u pewnych jednostek przeradza się w chęć reprezentowania stała się prawdziwą plagą wielu państw współczesnych (...) i ostatecznie daje

wynik przeważnie sprzeczny z oczekiwaniem.

Z.L.  
„Kurier Warszawski” 7.VII.1938 r.

## „Kronika tygodniowa”

(...) Pompatyczność i napuszonosć, górnolotność i nadużywanie ojczyzny przy każdej okazji nie jest gwarancją cnót obywatelskich. Tak się już układa na świecie, że ludzie prawdziwie dzielni, są dość oszczędni w słowach. Niestety słowieszcza napuszonosć przedostaje się coraz bardziej do naszej prasy. Niedawno czytałem recenzję młodego dziennikarza z książki jego kolegi. Chodziło o reportaż Wrzosa. Krytyk atakując swego kolegę uderzył w ton podniesłego patriotyzmu i zakończył skargą na stosunki, które pozwalają na ukazywanie się takich książek. Skarga to straszna. Od takiej skargi bieleje Wrzosa.

Ferdzio Goetel, pisząc swoje ferdydurki o faszyzmie, popada również w napuszonosć i dość groteskowe załganie. Powiada, że nacjonalizm niemiecki zbudowany jest „na wierze w twórcze kryteria historii, takie jak: rycerskość, szacunek dla uczuć, dotrzymywanie słowa we wspólnej sprawie”. Są to cechy, jak powiada Goetel „nowoczesnego nacjonalizmu”. Zwłaszcza rycerskość. Jeśli rycerskość Goetel pojmuje jak ją pojmowali burgrabiołowie średniowieczni, to znaczy jako napadanie na kupców i nakładanie haraczu, nacjonalizm niemiecki jest istotnie ogromnie rycerski. Szacunek dla uczuć to także prawda. Chodzi tylko o to czyje są to uczucia. „Dotrzymywanie słowa we wspólnej sprawie” nie jest stanowczo komplemtem dla nacjonalizmu. Co interes to interes. Między Goethem a Goetlem zarysowała się drobna różnica. Mała rzecz a wstyd.

Ilość pompatycznych i nie znaczących frazesów mnoży się z każdym dniem. Może by, jeśli to jest istotnie potrzebne narodowi, wyznaczyć pewien kontyngent albo zrobić co pewien czas „tydzień napuszonosci”. Lepiej by jednak było przydzielić każdemu dziennikarzowi co miesiąc pewną ilość pompatycznych zwrotów. Pod koniec miesiąca, gdyby się taki dziennikarz wyprężył, można by mu dawać zaliczkę na następny miesiąc. W każdym razie czas jest wprowadzić jakąś kontrolę, bo zaraźliwy przykład idzie do nas z obu stron granicy. Maluczko, a przeczytamy w jakimś piśmie, że dzień imienia starosty był dla mieszkańców starostwa „najradosniejszą wydarzeniem w życiu”.

ANTONI SŁONICKI  
„Wiadomości Literackie”

10.VII.1938 r.  
Oprac. J. OSICA

Ustóp Wawelu, nie dalej, niż 300 metrów od jego podnóża, w Muzeum Archeologicznym znajduje się ogromny czterotwarzowy posąg Światowida zbruczańskiego, bez wątpienia eksponat numer jeden tej placówki. Jego odkrycie, przewiezienie do Krakowa, stuletnie

Skoro sprawa była tak pogmatwana i daleka od rozstrzygnięcia, przywołano na pomoc znakomitego sąsiada z Wawelu. Autorskie metody profesora Rudolfa Kozłowskiego, sprawdzone już wówczas na Wawelu i Jasnej Górze, przyniosły mu dużą sławę w środowiskach ludzi nauki.

dociekliwe i żmudne studia. Analizował osobno krosty, osobno warstwicowe nacieki powierzchniowe, czyli wszystko, co mogło ujawnić tajemnicę pochodzenia rzeźby.

Kozłowski dokładnie wyedukował, że spoczywając w Zbruczu słup leżał niecałkowicie równoległy do

andry Zbrucza zbliżyły się w stronę zabytku, wylewały stawały się coraz większe, wreszcie rzeka doszła do zabytku i wydobyła go na wierzch.

Rozprawiając się rzeczowo z badaczami, którzy nie dość wnikliwie analizowali szczegół po szczególe, autor ekspertyzy stwierdza na ko-

wi Piłsudskiemu, równocześnie jednak niejednokrotnie zakłócały spokój, wymagany przez świętość miejsca o porze nabożeństw.

Głęboko przejęty powyższymi względami, przeprowadziłem z Komitetem Wykonawczym korespondencje, wyjaśniając swoje w tej sprawie stanowisko. Motywy, którymi się kierowałem, przedstawiłem także Panu Prezydentowi Prof. Ignacemu Mościckiemu, Najwyższemu Włodarzowi Rzeczypospolitej.

Wyluszczone przeze mnie motywy zostały, niestety, w odpowiedzi Komitetu pominięte milczeniem. Wobec tego, nie pozostało mi nic innego, jak zawiadomić Komitet Wykonawczy o terminie przeniesienia zwłok Marszałka Piłsudskiego z prośbą o wydelegowanie swego przedstawiciela.

Tak się też stało. Trumna złożona została na wieczny spoczynek w podziemiach Katedry Wawelskiej w Krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów. Krypta Marszałka Józefa Piłsudskiego została przed złożeniem w niej trumny, jako przystało na grobowiec katolika, poświęcona. Przeniesienia trumny dokonano z należytym szacunkiem i najwyższą troską w obecności przedstawicieli Kapituły Krakowskiej i Delegata Komitetu Wykonawczego, który jako lekarz od początku czuwał nad stanem mumifikacji zwłok Marszałka Piłsudskiego.

W decyzji swojej kierowałem się jedynie i wyłącznie poczuciem obowiązku biskupa, na którym spoczywa wysoka odpowiedzialność za należyte zachowanie świętości miejsca w Katedrze i za zabezpieczenie stanu zwłok tych Wielkich w Narodzie, którzy w podziemiach Katedry spoczywają.

Uważam za właściwe podać to do wiadomości publicznej, kiedy z różnych stron decyzja moja i poprzedzające ją motywy są najzupełniej dowolnie tłumaczone.

Adam Stefan Sapieha  
Xiąże Arcybiskup Krakowski  
Kraków, dnia 24 czerwca 1937 r.

### OŚWIADCZENIE

Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego nadał przez P.A.T., w dn. 26.V.1937 r.

W związku z oświadczeniem Ks. Metropolity Sapiehy, Wydział Wykonawczy Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego stwierdza co następuje.

1. Nie jest zgodne z prawdą, jakoby decyzję Ks. Metropolity poprzedziła „szeroka korespondencja” z Wydziałem Wykonawczym. Albowiem korespondencja ta składa się zaledwie z dwóch listów Ks. Metropolity Sapiehy i jednej odpowiedzi Wydziału Wykonawczego: w pierw-

szym z dnia 17 czerwca r.b. Ks. Metropolita Sapieha zawiadamia Wydział Wykonawczy o swoim postanowieniu przeniesienia trumny ze zwłokami Marszałka Piłsudskiego do nowej krypty, w drugim z dnia 20 czerwca r.b. oznajmia, że postanowienia swego zmienić nie może.

2. Nie jest zgodne z prawdą, jakoby miejsce spoczynku dla Marszałka Piłsudskiego było już gotowe. Wydział Wykonawczy, jak to już stwierdzono w oświadczeniu Przewodniczącego W.W., nie zatwierdził dokonanej przez p. rekt. Szyszko-Bohusza wykończenia krypty, żadna zaś Komisja fachowa ze strony Wydziału nie zbadała samej krypty i nie orzekła, czy znajduje się ona w stanie gotowym do umieszczenia w niej sarkofagu i trumny.

3. Nie jest zgodne z prawdą twierdzenie Ks. Metropolity, jakoby dnia 11 marca zapadła uchwała Wydziału Wykonawczego, że miejsce spoczynku Marszałka Piłsudskiego jest już gotowe. Żadna uchwała tego rodzaju nigdy nie zapadła. Natomiast prawda jest, że wojewoda krakowski zgłosił po rozmowie z p. Szyszko-Bohuszem wniosek o przeniesienie trumny i że do wniosku tego Wydział Wykonawczy na posiedzeniu swym z dnia 6 kwietnia r.b. ustosunkował się negatywnie, o czym p. Wojewoda został zawiadomiony listem Wydziału Wykonawczego z dn. 10 kwietnia r.b. Odpis tej uchwały otrzymał również Ks. Metropolita Sapieha.

4. Nie jest zgodne z prawdą, jakoby zwłoki w krypcie Sw. Leonarda w istniejącym stanie rzeczy były narażone na niebezpieczeństwo. Natomiast prawda jest, że zwłoki były pod opieką Komisji Lekarskiej i bez żadnych ujemnych następstw mogły w dalszym ciągu w krypcie Sw. Leonarda pod tą opieką pozostać.

5. Nie jest zgodne z prawdą, jakoby trumna Marszałka Piłsudskiego przeniesiona została w obecności delegata Wydziału Wykonawczego, gdyż nikt z członków Wydziału aktowi temu nie asystował. P. mjr dr Kaliciński nie jest członkiem Naczelny Komitetu, nie zasiada w Wydziale Wykonawczym, przybył zaś do Krakowa z inicjatywy Komisji Lekarskiej, czuwającej nad ciałem Marszałka Piłsudskiego.

P. mjr dr Kaliciński przybywszy do krypty Sw. Leonarda oświadczył obecnemu w krypcie duchowieństwu, że nie jest przedstawicielem Naczelny Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego i że akt przeniesienia trumny odbywa się wbrew woli Pana Prezydenta, Pana Marszałka Smigłego-Rydzia, wbrew woli Rządu i Wydziału Wykonawczego.

Wreszcie Wydział Wykonawczy stwierdza, że przeniesienie trumny odbyło się bez wiedzy i woli najbliższej rodziny Marszałka Piłsudskiego.

Archeologicznym znajduje się ogromny czterotwarzowy posąg Światowida zbruczańskiego, bez wątpienia eksponat numer jeden tej placówki. Jego odkrycie, przewiezienie do Krakowa, stuletnie spory o autentyczność i wreszcie jej potwierdzenie — to temat na wielkie opowiadanie. Tu z konieczności przypomnienie skrótowe.

W sierpniu 1848 roku znaleziono w nurtach Zbrucza, koło Kociubińczyk na odległych kresach, dużych rozmiarów posąg. Dzięki Mieczysławowi Potockiemu w trzy lata później pogańskie bożko przetransportowano koniami do Krakowa — ku zgorszeniu niektórych mieszczan. Stało się to za sprawą Towarzystwa Naukowego, któremu przewodniczył ówczesny rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, profesor Józef Majer. Światowida przywieziono do Krakowa w Wielki Piątek roku pańskiego 1851 — i być może dlatego pogańskie bóstwo przez ponad sto lat miało iść ciernistą drogą ku świadomości ludzkiej, zanim ktoś rozwił wątpliwości, iż to nie falsyfikat, podrzucony na zamówienie słowianofilskie, bo przed czasem jego znalezienia zwołano do Pragi właśnie Kongres Słowiański.

Spory o autentyczność liczącego 2,57 metra posagu z największą siłą toczyły się w wieku XX, a poczwórna kamienna postać wrogów miała nielichych. Prym wiodł wielki uczonec, filolog słowiański, profesor Aleksander Brückner, przeciwnik archeologii, używając takich określeń: *Jakiegokolwiek jest pochodzenie tego bałwana, czy ono jest autentyczne, czy późniejsze, czy nowoczesne fałszerstwo albo Pseudoświatowid ze Zbrucza (...) słowiański być nie może w żaden sposób*. Wielki filolog klasyczny, profesor Tadeusz Sinko, w równie ostry sposób forsował tezę o sfalszowaniu tego posagu. Profesor Kazimierz Nitsch, też filolog, uważał, że posąg nie jest autentycznym bóstwem pogańskim Słowian. Z kolei wybitny eseista historyczny, Paweł Jasienica, pisał: *Istnieje (...) podejrzenie, że bogobojni krakowianie dopuszczają się podwójnego bałwochwalstwa. Primo: składają przy zwiedzaniu zbiorów ofiary pogańskiemu bożkowi w postaci kwiatów, secundo: otaczają czcią falsyfikat*.

# A

### Aktualności

● W 50 rocznicę wybuchu II wojny światowej w kwatrze wojskowej krakowskiego Cmentarza Rakowickiego odsłonięty zostanie **Pomnik-Mogiła Żołnierzy Września 1939 roku**. Społeczny Komitet Budowy apeluje o wsparcie tej inicjatywy. Nr konta NBP II O/M Kraków 35028-71-132.

Obok wpłat pieniężnych, na adres ZW ZBoWiD w Krakowie można zgłaszać deklaracje prac społecznych.

● Przed blisko 60 laty, w czerwcu 1929 roku, w Dąbrowce Wielkopolskiej na terenie Niemiec powstała polska szkoła. Ze względu na zakaz władz nie miała ona stałej siedziby. Zajęcia prowadzono więc w domach patriotycznych rodzin Blochów, Kostyrów, Wieczorków. W latach II wojny światowej członkowie tych rodzin znaleźli się w hitlerowskich obozach koncentracyjnych. Obecnie z inicjatywy Stowarzyszenia „Wisła-Odra” powstaje w

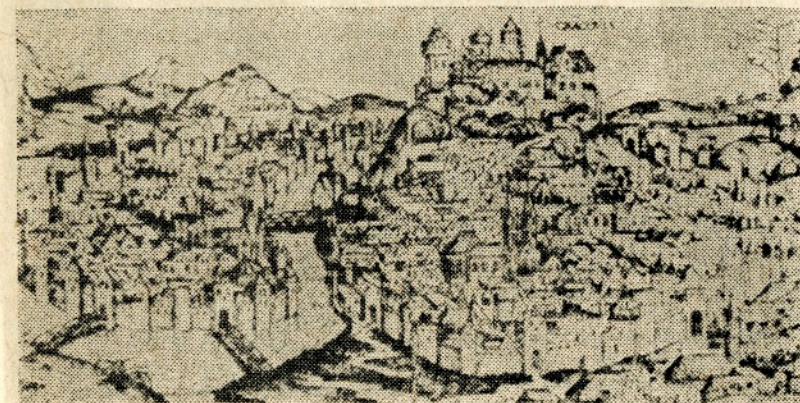
Dąbrowce — szkoła pomnik ku czci bojowników o polskość.

● W łódzkiej Muzeum Historii Ruchu Rewolucyjnego, wyróżnionym tegoroczną zbiorową nagrodą „Trybuny Ludu”, do końca lipca bieżącej będzie interesująca wystawa pt. **„Robotnicy w fotografii**. Złożyło się na nią 300 zdjęć ukazujących życie codzienne proletariatu miejskiego od lat 70-ych XIX wieku po wybuch II wojny światowej. Prezentowane są również pamiątki rodzinne, biżuteria, ubiory.

● W tym roku przypadła 45 rocznica katastrofy gibraltarskiej. Obok generała Władysława Sikorskiego

## Kłątwy, mikroby i uczeni (7)

ZBIGNIEW ŚWIĘCH



Kraków w XV wieku

Repr. Maciej Drozdowski

warunki, w jakich słupek kamienny przebywał, i zmiany, którym podlegał. Zastosował lupę trzykrotną głowową i lupę stereoskopową. Badania powierzchni kamienia uzupełnił studiami mikroskopowymi trzydziestu próbek, pobranych z kropolistych i warstwicowych nacieków — na powierzchni kamienia, z resztek farby-policromii, z marglistego mułu, znajdującego się w zagłębieniach kamienia, i wreszcie z wapienia, czyli tworzywa, z którego wyrzeźbiono niedługo ów zabytek. Wykorzystując ustalenia geologów polskich i radzieckich, którzy również zajmowali się badaniami tego posagu (stwierdzając zresztą, że wapien ten pochodzi z mioceńskich formacji z okolic Husiatyna), Rudolf Kozłowski podjął

we dzieła się na osiem warstewek, co świadczy o ośmiu cyklach zwiększającego się zawilgacania terenu i tyłuż cyklach przerwy lub zmniejszenia zawilgacania. Czyli że w tysiącletnim okresie było osiem transgresji i regresji Zbrucza. Światowid — wedle wniosków Kozłowskiego — nie był obalony przez chrześcijan, gdyż podzieliłby los wszystkich innych zabytków pogańskich, to znaczy zostałby zniszczony. Dokładne oględziny wykluczają też podmycie i obalenie przez rzekę. Wszystko przemawia za tym, że posąg został ukryty w ziemi przez wyznawców, którzy chcieli uchronić go przed zniszczeniem Zakopano go opodal rzeki — twierdzi Rudolf Kozłowski — lub nawet z dala od niej. Me-

zginął w niej również generał Ta-

deusz Klimecki — szef Sztabu Naczelny Wodza Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Dla uczczenia pamięci tej pięknej postaci mieszkańcy rodzinnego miasta generała — Tarnowa wystąpili z inicjatywą nazwania jego imieniem jednej z ulic.

Kaplice Zygmuntowskie i Wawół jemu zawdzięczają odnowioną postać. O pierwszej napisał dwie prace przyczynkarskie, poświęcone nowej metodzie konserwacji warstwicowych pęknięć piaskowca oraz badaniom i konserwacji kamiennej groteski. Niestety, opracowania całościowego nie zostawił. Natomiast po jego pracy w kaplicy Wawół pozostały tylko dokumentacyjne zdjęcia.

Padł rażony zawałem serca, gdy po raz trzeci czyścił miecz wyjęty z grobu Kazimierza Jagiellończyka. Było to 15 marca 1977 roku. Wspomina wdowa, Tatiana z Ławrynów:

— Mąż przygotowywał od dawna zakonserwowane insygnia królewskie. Zgodnie z przewidywaniami ten miecz rdzewiał. Pragnął, aby wszystko, co wyjęto z trumny króla Kazimierza, znalazło się na stałej ekspozycji Muzeum Katedralnego. I tak się stało — 28 września 1978 roku kardynał Karol Wojtyła, na kilkanaście dni przed wyniesieniem go na tron papieski, uroczystie otworzył i poświęcił to muzeum. Rudolf nie doczekał chwili, gdy zakonserwowane przez niego przedmioty znalazły się w tak honorowym miejscu, przy katedrze. Pamiętam, czyścił ten miecz i czyścił, trwało to kilka dni, przychodził do naszego wawelskiego mieszkania, mył dokładnie ręce. „Co, znów zajmujesz się tymi królewskimi przedmiotami?” — pytałam. „Tak, niedługo skończę tę robotę”. Właśnie wychodził z pracowni. Upadł. Nie udało się go uratować.

Oprac. (WŁ. Ś.)

Redaguje zespół  
„Życie Warszawy”